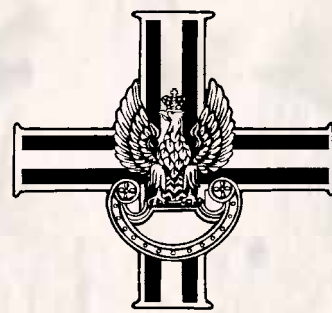


# KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





**Pomnik Mauzoleum Ofiar Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych na warszawskich Powązkach** FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

**Redakcja**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

**Redaguje zespół:**

Piotr Sulek  
redaktor naczelny  
tel. (22) 661 89 22  
e-mail: [piotr.sulek@udskior.gov.pl](mailto:piotr.sulek@udskior.gov.pl)

Dominik Kaźmierski  
sekretarz redakcji  
tel. (22) 661 84 23  
e-mail: [dominik.kazmierski@udskior.gov.pl](mailto:dominik.kazmierski@udskior.gov.pl)

Małgorzata Łętowska  
tel./faks (22) 661 87 45  
e-mail: [malgorzata.letowska@udskior.gov.pl](mailto:malgorzata.letowska@udskior.gov.pl)

**Współpracują:**

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski

**Korekta**

Beata Stadryniak-Saracyn

**Archiwalne numery „Kombatanta”**

dostępne są na stronie: [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29,  
(22) 661 87 06  
[www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Projekt graficzny**

Robert P. Stachowicz

**Skład i druk**

Edit sp. z o.o.  
tel. (22) 851 45 67, (22) 872 95 08  
[www.edit.net.pl](http://www.edit.net.pl)



**ODZNACZENIA**

Nowy medal za zasługi w upamiętnianiu walki o niepodległość Polski ..... 3

**POWSTANIE WARSZAWSKIE**

Zgaszenie Ognia Pamięci ..... 4

*Agnieszka Ważyńska*

Ile dni trwał Powstanie Warszawskie? ..... 6

*Wojciech Lewicki*

W sześćdziesiątą siódmą rocznicę zdobycia PAST-y ..... 9

*Małgorzata Łętowska*

**MOKOTÓW '44**

Pamięci ludności Mokotowa ..... 11

*Dominik Kaźmierski*

Hitlerowskie zbrodnie przy ul. Dworkowej ..... 12

*Dominik Kaźmierski*

**ŚLADAMI NIEMIECKIEGO LUDOBÓJSTWA**

Uroczystości 65-lecia istnienia Polskiego Związku Byłych Więźniów

Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych ..... 15

Odnalezione urny na cmentarzu w Steyr ..... 17

*Cezary Gmyz*

**ROCZNICE**

Rocznica utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego ..... 19

**WRZESIEŃ '39**

Pochówek bohaterów polskich Termopil ..... 21

*Małgorzata Łętowska*

Pamiętamy o ostatniej bitwie Września ..... 23

**POLSKIE WOJSKO W HOLANDII**

Wszyscy jesteśmy maczkowcami ..... 24

*Agnieszka Ważyńska*

**HISTORIA MAŁO ZNANA**

Ocalić dla przyszłych pokoleń ..... 26

**MILITARIA**

Urugwaj nie legenda, lecz rzeczywistość ..... 27

*Jarosław Lewandowski*

**Z KOMBATANCKIEGO ŻYCIA**

„Pro Memoria” dla stułatka, obrońcy stolicy ..... 30

*Dominik Kaźmierski*

Wykład o misji „Freston” ..... 31

**WYDARZENIA**

Muzeum AK w Krakowie ..... 32

*Dorota Sajnog, Piotr Sulek*

**BITWY POLSKIEGO PODZIEMIA**

Największa bitwa partyzancka między Wisłą a Wartą ..... 36

*Zbigniew Zieliński*

**KOMUNIKATY**

Akcja zbiórki pamiątek dla Muzeum II Wojny Światowej ..... 42

Apel ..... 42

**P R E N U M E R A T A**

**Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski, [tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67.**

W 2011 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłat za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

# Nowy medal za zasługi w upamiętnianiu walki o niepodległość Polski

W najbliższym czasie kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zakończy nadawanie Medalu „Pro Memoria”. Wnioski o odznaczenie tym medalem będą przyjmowane przez Urząd do końca grudnia 2011 r. Jednocześnie ustanowiony został nowy medal za zasługi w upamiętnianiu walki o niepodległość – „Pro Patria”.

„Pro Patria” ma formę metalowego krążka o średnicy 36 mm, fakturowanego, srebrzonego i oksydowanego. Na awersie, w centralnym miejscu umieszczono wizerunek stylizowanego orła Rzeczypospolitej z przełomu XVII i XVIII wieku. Orzeł oparty jest po lewej stronie o kosę bojową, a po prawej o szablę polską, wzór 1921/22. Na rewersie natomiast znajduje się napis „Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych”. W centralnej części medalu umieszczony został dwuwyrzowy napis: „Pro Patria”, a pod nim poziomo daty: 1768 i 1989. Są to daty Konfederacji Barskiej oraz roku referendum w PRL odbierającego pełnię władzy komunistom. Pod datami umieszczono także układ gałązek – po lewej stronie z liśćmi dębowymi symbolizującymi cnotę, odwagę, chwałę, wytrzymałość, moc i siłę, a po prawej stronie wawrzyn, który uosabia

zwycięstwo, czyn bohaterski, chwałę i zaszczyt. Dodatkowo, centralnie pod napisem „Pro Patria” umieszczono odwzorowanie krzyża pochodzące z jednolitego wzoru chorągwi piechoty i sztandarów jazdy, ustalonego w 1919 r.

Medal zawieszony jest na wstążce szerokości 38 mm z centralnie umieszczonym paskiem ciemnogranatowym szerokości 10 mm i dwoma pasowymi paskami o szerokości 10 mm przedzielonymi srebrzystymi i prążkami o szerokości 2 mm i prążkami czarnymi o szerokości 2 mm na obydwu brzegach wstążki. Autorem projektu medalu jest artysta grafik Andrzej Nowakowski.

## Zasady nadawania

Na podstawie regulaminu poprawionego i zatwierdzonego przez Komisję Heraldyczną przy ministrze

Spraw Wewnętrznych i Administracji odznaką „Pro Patria” będą dekorowane osoby (fizyczne oraz prawne) szczególnie zasłużone w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Medale będą nadawane przez kierownika UdSKiOR z jego inicjatywy lub na podstawie udokumentowanego wniosku naczelnych władz organizacji kombatanckich i ofiar represji, a także organów administracji rządowej i samorządowej szczebla wojewódzkiego i powiatowego oraz polskich placówek dyplomatycznych i attachatów

wojskowych. „Pro Patria” nie będzie nadawany pośmiertnie. Medal należy nosić zawieszony na wstążce na lewej piersi, po orderach i odznaczeniach państwowych, przed medalem „Pro Memoria”. Nadawanie nowej odznaki rozpocznie się w najbliższym czasie. Szerszą informację przedstawimy w następnym numerze.



DK

# Zgaszenie Ognia Pamięci

AGNIESZKA WAZYŃSKA

Na kopcu Powstania Warszawskiego złożono wieńce. Gen. Zbigniew Ścibor-Rylski przekazał wiceburmistrzowi Mokotowa, Krzysztofowi Skolimowskiemu, oraz dyrektorowi stołecznego Biura Kultury, Markowi Kraszewskiemu, medale Fundacji „Warszawa Walczy 1939–1945” za szczególne zasługi w dziele upamiętniania zdarzeń, osób i miejsc pamięci narodowej. FOT. ARCHIWUM URZĘDU DZIELNICY MOKOTÓW

**W niedzielę, 2 października, o godz. 18.00, w sześćdziesiątą siódmą rocznicę zaprzestania działań wojennych w Warszawie, rozpoczęła się uroczystość zgaszenia Ognia Pamięci na kopcu Powstania Warszawskiego symbolizująca gasnącą nadzieję na wyzwolenie się Polski spod jarzma nieludzkiego hitlerizmu.**

Zapalony 1 sierpnia płomień upamiętnia 63 dni walki mieszkańców stolicy z hitlerowskim okupantem o wolną i niepodległą Polskę. Podtrzymywany i pilnowany przez strażników miejskich oraz harcerzy płonie pod znakiem Polski Walczącej,

w miejscu, z którego widoczna jest cała Warszawa. W tegorocznej uroczystości, organizowanej przez Urząd Dzielnicy Mokotów oraz Straż Miejską udział wzięli m.in.: prezes Zarządu Głównego Związku Powstańców Warszawskich, gen. Zbigniew Ścibor-

-Rylski; prezes Środowiska Żołnierzy Armii Krajowej „Baszta” i innych mokotowskich Oddziałów Powstańczych, Wojciech Militz; przedstawiciel Kancelarii Prezydenta RP, Waldemar Strzałkowski; reprezentujący władze stolicy wiceprezydent Jacek Wojciechowicz; wojewoda mazowiecki Jacek Kozłowski, a także przedstawiciele instytucji państwowych i samorządowych, wojsko, Straż Miejska, harcerze, weterani walk i mieszkańcy stolicy.

Usypany po wojnie z gruzów Warszawy kopiec Czerniakowski przez lata zwany był potocznie „zwałką”. Obrosnięty chaszczami przyciągał rowerzystów, wagarowiczów z okolicznych szkół i mokotowski margines, a jego wygląd szpecił krajobraz Czerniakowa. W 1994 r. weterani AK ustawili na nim wielki znak Polski Walczącej i doprowadzili do nazwania „zwałki” kopcem Powstania Warszawskiego. Od tego czasu kopiec przeszedł gruntowny „remont” i stał się nie tylko miejscem oddychającym symboliką, ale i atrakcją turystyczną stolicy. Od 2004 r. w rocznice wybuchu oraz zakończenia Powstania Warszawskiego na szczycie kopca odbywają się uroczystości upamiętniające te wydarzenia. W sierpniu na kopiec jest wnoszony, zaś w październiku z kopca znoszony symboliczny Ogień Pamięci. Do kopca Powstania Warszawskiego prowadzą 400-metrowe schody – najdłuższe w stolicy.



FOT. ARCHIWUM URZĘDU DZIELNICY MOKOTÓW

Uroczystość rozpoczęła się wejściem na kopiec Kompanii Reprezentacyjnej Straży Miejskiej m.st. Warszawy, wystawieniem Posterunku Honorowego pod pomnikiem Znak Polski Walczącej oraz wprowadzeniem pocztów sztandarowych i Sztafety Pokoju, składającej się z przedstawicieli kombatantów, Straży Miejskiej, harcerzy i żołnierzy. Pojawiły się sztandary m.in. Pułku AK „Baszta”, Światowego Związku Żołnierzy AK, Miasta Stołecznego Warszawa, ZHR i ZHP. Uroczysty meldunek prezydentowi Warszawy złożył dowódca Kompanii Reprezentacyjnej Straży Miejskiej.

Zebranych przywitał burmistrz dzielnicy Mokotów, Bogdan Olesiński, a następnie minutą ciszy oddano hołd poległym bohaterom, po czym rozległ się sygnał „Śpij, kolego”. Pod pomnikiem Znak Polski Walczącej, przy akompaniamencie werbli delegacje złożyły wieńce i kwiaty.

Podczas uroczystości gen. Ścibor-Rylski przekazał wiceburmistrzowi Mokotowa, Krzysztofowi Skolimowskiemu, oraz dyrektorowi stołecznego Biura Kultury, Markowi Kraszewskiemu, medale Fundacji „Warszawa Walczy 1939–1945” za szczególne zasługi w dziele upamiętniania zdarzeń, osób i miejsc pamięci narodowej.

Na zamknięcie obchodów sześćdziesiątej siódmej rocznicy zakończenia Powstania Warszawskiego wiceprezydent Warszawy, Jacek Wojciechowicz, zapalił od płonącego od 63 dni Ognia Pamięci znicz, który przez Sztafetę Pokoju został przeniesiony na Grób Nieznanego Żołnierza. „Płonący od 1 sierpnia w dzień i w nocy płomień przypominał o bohaterskim boju, o nadzwyczajnej odwadze, o powstańczej radości zwycięstw i dramacie porażek, o cierpieniu mieszkańców i tragedii miasta. W rocznicę zaprzestania działań wojennych, gdy wydawało się, że nadzieja zgasła – gaśnie i ogień. To piękna i jakże wymowna – wieloletnia już – tradycja zamknięcia obcho-



FOT. ARCHIMUM URZĘDU DIELNICY MOKOTÓW



FOT. ARCHIMUM URZĘDU DIELNICY MOKOTÓW

dów rocznicy wielkiego powstańczego zrywu. Nie powiódł się zbrodniczy plan wymazania z map dumnej stolicy Rzeczypospolitej. Warszawa podniosła się z gruzów. Odżyła wielka i coraz piękniejsza, z planami na przyszłość” – powiedział w swoim wystąpieniu Jacek Wojciechowicz.

Po symbolicznym geście zgaszenia Ognia Pamięci i przekazania znicza Sztafecie Pokoju odegrano „Marsz Mokotowa”. Uroczystość zakończyła się opuszczeniem flagi państwowej przez poczet Straży Miejskiej oraz wyprowadzeniem Kompanii Honorowej Straży Miejskiej. Uroczystość zakończyła się powstańczą pieśnią „Warszawskie Dzieci”.



FOT. ARCHIMUM URZĘDU DIELNICY MOKOTÓW

# Ile dni trwało Powstanie Warszawskie?

W powszechnej świadomości społecznej Powstanie Warszawskie trwało 63 dni. Czy aby jednak na pewno? Skąd takie przekonanie?

WOJCIECH LEWICKI

By rozstrzygnąć spór, najpierw trzeba zdefiniować, czym jest samo pojęcie powstania. Pierwszy odruch kieruje nas do przydatnego w takich sytuacjach Słownika języka polskiego. Jedną z jego licznych edycji (PWN, Warszawa 1979, pod red. prof. dr. Mieczysława Szymczaka) mówi: „zbrojne wystąpienie w imię wolności, wyzwolenicza walka zbrojna; insurrekcja”, po czym następuje wyliczenie takich zrywów, wśród których jest, oczywiście, i Powstanie Warszawskie. Wynika więc z tego, że aby obliczyć czas trwania Powstania, wystarczy ustalić dokładną datę rozpoczęcia i zakończenia działań zbrojnych.

Nigdy nie było najmniejszych wątpliwości, od kiedy do kiedy

trwały walki w Powstaniu Warszawskim. Datę „ustania działań zbrojnych” dokładnie określa polsko-niemiecki „Układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie” („Vertrag über die Einstellung der Kampfhandlungen in Warschau”). W obu wersjach językowych została ona wpisana ręcznie w wykropkowanym w maszynopisie pustym miejscu – 2 października godz. 20

czasu niemieckiego (godz. 21 czasu polskiego).

Rozbieżności dotyczyły jednak godziny podpisania układu. W fundamentalnym dziele płk. Adama Borkiewicza „Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej” po raz pierwszy pojawiła się informacja, że choć sam układ datowany jest 2 października, to jego podpisanie nastąpiło

W lutym br. do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a w marcu do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wpłynęły pisma od pani Haliny Morhofer Wojcik z Hamburga w sprawie tablicy umieszczonej niedawno na zbiorowej mogile 17 żołnierzy Armii Krajowej, pochowanych na cmentarzu w dzielnicy Harburg. Niemieccy uczniowie napisali na niej, że umowa kapitulacyjna Powstania została podpisana 3 października. Podobny, zdaniem autorki listów, błąd znajduje się na tablicy przy dworcu Reicherów w Ożarowie, gdzie wydarzenie to miało miejsce. W sierpniu obszernej odpowiedzi udzielił sekretarz Rady, dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert. Jego wnikliwa i bardzo ciekawa analiza problemu, poparta licznymi materiałami źródłowymi, stała się podstawą i inspiracją niniejszego artykułu.

**Tablica dotycząca Powstania Warszawskiego z cmentarza w Hamburgu (dzielnica Harburg)** ŹRÓDŁO: KONSULAT GENERALNY RP W HAMBURGU

## Der Warschauer Aufstand

### DER DEUTSCHE ÜBERFALL AUF POLEN

Am 1. September 1939 verursachte das nationalsozialistische Deutschland den völkerrechtswidrigen Krieg gegen Polen. Das Deutsche Reich begann einen ideologischen Vernichtungskrieg, als dessen Ziel die „restlose Zertrümmerung Polens“ [Weisung Adolf Hitlers, 1939] geplant war.

Dem Angriff ging der „deutsch-sowjetische Nichtangriffspakt“ voraus, in dem die Teilung Polens beschlossen worden war.

Am 6. Oktober 1939 mussten die letzten polnischen Soldaten aufgeben.

Die deutsche Besatzung stand im Zeichen der nationalsozialistischen Vernichtungs- und Rassenpolitik. Mit der Besetzung begann der Völkermord an ca. 6 Millionen polnischen Staatsbürgern, darunter ca. 3 Millionen Juden. Etwa 2,8 Millionen Poleninnen und Polen mussten für das Deutsche Reich Zwangsarbeit leisten. 1939 lebten in Polen ca. 35 Millionen Menschen, 1946 betrug die Einwohnerzahl 23,9 Millionen.

### DER AUFSTAND UND DIE VERNICHTUNG WARSCHAUS

Die Armia Krajowa (Streitkräfte des polnischen Untergrundstaates) begann am 1. August 1944, 17 Uhr den Warschauer Aufstand. Die Rote Armee hatte Warschau bereits erreicht. Etwa 50.000 Poleninnen und Polen kämpften 63 Tage lang für die Freiheit ihres Landes.

Ihr Kampf zeigte zunächst Erfolge: Es gelang, die Hälfte des Stadtgebietes links der Weichsel unter Kontrolle zu bringen.

Strategische Objekte wie Flughäfen und Brückenköpfe konnten jedoch nicht erobert werden.

Die Reaktion der Besatzer war grausam: Jeder, der auf den Straßen angetroffen wurde, ob Zivilist oder Soldat, sollte erschossen werden. Etwa 18.000 Soldaten der Armia Krajowa fielen, 25.000 wurden verwundet. Weit mehr als 150.000 Zivilisten wurden ermordet.

Da die Soldaten der Armia Krajowa auch nach mehreren Wochen nicht besiegt werden konnten, wurde am 1. Oktober ein Waffenstillstand vereinbart; am 3. Oktober kapitulierten die Armia Krajowa.

Die Wehrmacht versprach, der Zivilbevölkerung Repressalien zu ersparen und die Widerstandskämpfer gemäß der Genfer Konventionen zu behandeln.

Diese Vereinbarungen wurden gebrochen: Etwa eine halbe Million Einwohnerinnen und Einwohner Warschaus wurden gefangen genommen. Mehr als 60.000 Poleninnen und Polen wurden umgehend in Konzentrationslagern deportiert. Die deutschen Besatzer zerstörten systematisch ca. 84% der Warschauer Bausubstanz.

### DIE KRIEGSGRÄBERSTÄTTE

Auf dieser Kriegsgräberstätte sind 17 Soldaten der Armia Krajowa beerdigt. Sie wurden nach dem Ende des Warschauer Aufstandes nach Norddeutschland deportiert und mussten Zwangsarbeit leisten. Sie mussten am 22. März 1945 während eines alliierten Bombenangriffs auf Wilhelmsburg sterben, weil ihnen der Eintritt in die Luftschutzbunker verboten war.

## Powstanie Warszawskie

### NAPAŚĆ NIEMIEC NA POLSKĘ

1 września 1939 r. nazistowskie Niemcy rozpetali – wbrew wszelkim zasadom prawa międzynarodowego – wojnę z Polską. Rzesza Niemiecka wzniciła wojnę, która niosła spustoszenie i zagładę, a jej celem było – według rozkazu Adolfa Hitlera z 1939 r. – „całkowite zniszczenie Polski”.

Przed rozpoczęciem działań wojennych zawarty został „niemiecko-sowiecki pakt o nieagresji”, w którym zdecydowano o podziale Polski.

6 października 1939 r. ostatni polscy żołnierze musieli zaprzestać dalszej nierównej walki.

Okupacja niemiecka stała pod znakiem nazistowskiej polityki eksterminacji i rasizmu. Wymordowano ok. 6 milionów obywateli polskich, z tego ok. 3 milionów Polaków walczących. Prawie 2,5 miliona Polek i Polaków zostało wywiezionych na roboty przymusowe do Trzeciej Rzeszy. W 1939 r. Polska liczyła ok. 35 milionów mieszkańców, a w 1946 r. pozostało ich 23,9 miliona.

### WALKA I ZAĞŁADA WARSZAWY

1 sierpnia 1944 r. o godzinie 17.00 wybuchło pod dowództwem Armii Krajowej (Siły Zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego) Powstanie Warszawskie. Armia Czerwona stała już pod Warszawą. Około 50 tysięcy Polek i Polaków walczyło przez 63 dni o wolność. Walka ta początkowo była zwycięska: udało się przejąć potężne terenów miasta położonych na lewym brzegu Wisły. Jednak obiektów strategicznych, takich jak lotniska czy przyczółki mostowe, nie udało się zająć.

Reakcja okupanta była straszliwa: każda napotkana na ulicy osoba – wszystko jedno czy powstaniec, czy cywil – była rozstrzeliwana. W Powstaniu poległo ok. 18 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, 25 tysięcy zostało rannych. Ponad 150 tysięcy osób ludności cywilnej zostało zamordowanych.

Ruchu oporu nie udało się stłumić nawet po upływie kilku tygodni i 1 października doszło do zawieszenia broni. 3 października Armia Krajowa podpisała akt kapitulacji.

Wehrmacht obiecał, że nie zastosuje represji wobec ludności cywilnej i że żołnierze ruchu oporu potraktuje zgodnie z Konwencją Genewską. To nie zostało jednak dotrzymane. Prawie pół miliona mieszkańców Warszawy trafiło do niewoli. Ponad 60 tysięcy Polek i Polaków wywieziono do obozów koncentracyjnych. Okupanci niemieccy systematycznie wyburzyli około 84 procent zabudowy Warszawy.

### PAMIĘCI OFIAR WOJNY

W tym miejscu spoczywa 17 żołnierzy Armii Krajowej. Po upadku Powstania Warszawskiego wywieziono ich do Północnych Niemiec, gdzie musieli wykonywać prace przymusowe. Ponieśli śmierć 22 marca 1945 r. podczas bombardowania Wilhelmsburga przez samoloty alianckie, gdyż zabroniono im korzystać ze schronienia w bunkrach przeciwlotniczych.

Diese Informationstafel wurde von Arian Musa, Justus Dienstbier und Linus Best – Schüler der Gesamtschule Harburg – und dem Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e.V., Landesverband Hamburg erstellt.

Der Neue Friedhof Harburg unterstützte bei Recherche und technischer Umsetzung. Grafik: Tonya Dinter

Tablice przygotowali uczniowie szkoły zintegrowanej w Harburgu: Arian Musa, Justus Dienstbier i Linus Best oraz Niemiecki Związek Opieki nad Grobami Poległych, t.z. z Hamburga.

W przeprowadzeniu badań i technicznej realizacji projektu dopomógł zarząd Nowego Cmentarza w Harburgu. Grafika: Tonya Dinter

Denkmal des Aufstandes in Warschau (Ausschnitt)



o godz. 2 po północy – a więc już 3 października. Zostało to później powtórzone w innych publikacjach, łącznie z „Wielką Ilustrowaną Encyklopedią Powstania Warszawskiego”. Obaj polscy sygnatariusze – płk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki „Jarecki” i ppłk dypl. Zygmunt Dobrowolski „Zyndram” – wspominają jedynie ogólnikowo, że przygotowania do podpisania układu rozpoczęto „około godziny 20” oraz że na własne barykady dotarli „około godz. 23.30”. Tak więc w literaturze historycznej pojawiają się dwie daty – zarówno 2, jak i 3 października. Rozstrzygnięcie przynosi dopiero dokumenty niemieckie, a w szczególności dziennik bojowy prowadzony w sztabie 9. Armii. Odnotowano w nim, że układ został podpisany w Ożarowie 2 października o godz. 20.20 (czasu niemieckiego).

Wydaje się więc nie ulegać wątpliwości, iż działania zbrojne toczyły się od 1 sierpnia godz. 17 do 2 października godz. 21, natomiast sam „Układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie” podpisano o godz. 21.20 czasu polskiego. Jeśliżby zatem uznać obie te daty za graniczne – Powstanie Warszawskie rzeczywiście trwało 63 dni.

Czy aby na pewno nie ma już żadnych wątpliwości? Czy w tym przypadku tylko słownikowa definicja powstania wystarcza? Mówimy przecież nie tyle o powstaniu, co o Powstaniu Warszawskim – a więc nieco innym, mającym zapewne swoją specyfikę.

„Trzeba jednak mocno podkreślić – pisze we wspomnianym wyżej piśmie dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert – iż powyższa data dotyczy jedynie faktu podpisania układu i zakończenia działań wojennych w Warszawie, co w żadnej mierze nie jest tożsame z datą zakończenia Powstania. Definicja fenomenu Powstania Warszawskiego obejmuje bowiem znacznie więcej elementów

niż tylko walkę zbrojną. Trzeba tu przede wszystkim brać pod uwagę, że Powstanie Warszawskie było nie tylko insurekcyjnym zrywem zbrojnym (przejściem oddziałów Armii Krajowej do otwartej, jawnej walki z okupantem niemieckim na ulicach własnej stolicy), lecz także wyjściem na powierzchnię Polskiego Państwa Podziemnego (ujawnieniem się na ograniczonym obszarze i na określo-



Tablica w Ożarowie. FOT. WIKIPEDIA/MIECIU K

ny czas tajnych dotychczas administracyjnych struktur państwowych i samorządowych, a także stronnictw politycznych). Konsekwencją przyjęcia takiej właśnie pełnej definicji Powstania Warszawskiego jest przyjęcie tym samym jako daty jego zakończenia daty zaprzestania działalności wszystkich struktur państwowych, a nie tylko daty zakończenia działań zbrojnych”.

Podobną, szeroką definicję Powstania Warszawskiego przyjął również polski Sejm, co – z całym szacunkiem – jest chyba znacznie „mocniejszym” argumentem niż zdanie najlepszego nawet historyka. Dnia 3 lipca 1981 r. została uchwalona ustawa o Warszawskim Krzyżu Powstańczym. Według jego regulaminu przysługuje on:

- żołnierzom wszystkich formacji powstańczych oraz żołnierzom innych formacji biorących udział w walce powstańczej
- członkom Wojskowej Służby Kobiet, powstańczej służby zdrowia, prasy i informacji powstańczej oraz służb pomocniczych
- innym osobom wspierającym czyn powstańczy.

Odnaczenie nadawała najpierw Rada Państwa (do 1989 r.), a później prezydent. Dnia 16 października 1992 r. uchwalono nową ustawę – nie zmieniając regulaminu Krzyża, jedynie ograniczono czas jego nadawania do dnia 8 maja 1999 r. Już w wolnej Polsce poprzednia definicja Powstania, jak się wydaje, nie została zmieniona. Sejm 29 lipca 2004 r. podjął kolejną uchwałę: „W 60. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego Sejm Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd dowódcom i żołnierzom Powstania, przywódcom i służbom Państwa Podziemnego, harcerzom oraz całej ludności cywilnej walczącej Warszawy... Powstanie Warszawskie, będąc jednym z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii Polski, stanowiło ostatnią próbę odzyskania i zapewnienia niepodległości poprzez militarne wyzwolenie Stolicy spod okupacji niemieckiej i przejście w Warszawie pełni władzy przez legalny Rząd Rzeczypospolitej...”

W związku z powyższym należy rozważyć, do kiedy w Warszawie jawnie działało Polskie Państwo Podziemne. I znów precyzyjnej odpowiedzi na to pytanie udziela dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert:

### „3 października

- ukazuje się odezwa Krajowej Rady Ministrów i Rady Jedności narodowej Do Narodu Polskiego;
- Ostatni pożegnalny rozkaz do żołnierzy pt. Żołnierze walczącej Warszawy! podpisuje dowódca

Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski »Bór«;

- Ostatni pożegnalny rozkaz do żołnierzy pt. Żołnierze Warszawskiego Okręgu AK! podpisuje komendant Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej (dowódca Powstania Warszawskiego) gen. bryg. Antoni Chruściel »Monter«;
- Ostatni pożegnalny list do żołnierzy podpisuje dziekan Okręgu Warszawa ks. ppłk Stefan Kowalczyk »Biblia«;
- Ostatni pożegnalny list do żołnierzy podpisuje szef sanitarny Komendy Okręgu Warszawa Armii Krajowej ppłk dr Henryk Lenk »Bakcyl«;
- Ukazuje się odezwa Towarzysze i Obywatele, podpisana przez Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej, Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS i Radę Zawodową m.st. Warszawy.

#### 4 października

- Ukazuje się odezwa Stronnictwa Ludowego Obywatele chłopci;
- Dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski »Bór« podpisuje ostatni rozkaz (nr 518), nadający odznaczenia Orderem Wojennym Virtuti Militari;
- Komendant Okręgu Warszawa Armii Krajowej gen. bryg. Antoni Chruściel »Monter« podpisuje ostatni rozkaz, zawierający awanse dla żołnierzy;
- Ukazuje się Rozkaz szczególny Dowództwa AK do żołnierzy idących do niemieckiej niewoli;

**Po upadku Powstania Warszawskiego kolumna oddziałów powstańczych przeszła przez ul. Nowowiejską – w okolicach szpitala im. Józefa Piłsudskiego – z pl. Politechniki do obozu przejściowego w Ożarowie** FOT. WIKIPEDIA/JERZY PIÓRKOWSKI

MIASTO NIEUJARZMIONE, WARSZAWA 1957



**Podpisanie układu o zaprzestaniu działań wojennych. Od lewej siedzą: płk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki „Makary”, gen. Erich von dem Bach-Zelewski, płk dypl. Zygmunt Dobrowolski „Zyndram”** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



- Ostatnie pożegnalne audycje obu powstańczych radiostacji fonicznych: Polskiego Radia i „Błyskawicy”;
- Ukazują się ostatnie numery czterech powstańczych pism: »Biuletynu Informacyjnego«, »Dziennika Radiowego«, »Robotnika« i »Wiadomości Powstańczych«;
- Wychodzi do niewoli ze Śródmieścia pierwszy z trzech pułków 28 Dywizji Piechoty Armii Krajowej – 15 pułk piechoty.

#### 5 października

- Zostaje wysłana do Prezydenta RP na uchodźstwie Władysława Raczkiewicza w Londynie ostatnia nadana z Warszawy depesza Dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Komorowskiego (datowana 4 października), co oznacza zakończenie łączności radiowej powstańczej Warszawy z władzami RP w Londynie;

- Ukazuje się ostatni numer centralnego organu prasowego Delegatury Rządu na Kraj »Rzeczpospolitej Polskiej«;

- Wychodzą do niewoli ze Śródmieścia dwa pozostałe pułki 28 Dywizji Piechoty Armii Krajowej (36 i 72 pułk piechoty) oraz sztaby: Komendy Głównej, Komendy Obszaru Warszawa i Warszawskiego

Korpusu Armii Krajowej;

- Śródmieście Warszawy zostaje obsadzone przez oddziały niemieckie”.

Również pod datą 5 października w dzienniku bojowym 9. Armii niemieckiej zapisano: „z dniem dzisiejszym kończy się rozdział historii 9. Armii pt. Powstanie Warszawskie”. Taki sam czas wskazuje meldunek końcowy sygnatariusza umowy kapitulacyjnej SS-Obergruppenführer und General der Polizei Ericha von dem Bacha.

Ile dni trwało zatem Powstanie Warszawskie? Biorąc pod uwagę jedynie jego aspekt bojowy – 63 dni; jednak w jego szerszym (bardziej właściwym chyba) aspekcie – aż 66. Dyskusja na ten temat trwać będzie zapewne jeszcze przez długie lata. I trzeba przyznać, że nie ma ona pierwszorzędного znaczenia. Ważne, by o Powstaniu Warszawskim pamiętać, bez względu na to, jak długo trwało. ■





# W sześćdziesiątą siódmą rocznicę zdobycia PAST-y

FOT. ALINA NOWACKA

W Warszawie 23 sierpnia 2011 r. uczczono zdobycie przez Armię Krajową budynku Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej.

**MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA**

Uroczystości przed budynkiem PAST poprzedziła Msza św. w kościele pw. Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowskim.

Kombatantów, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, Wojska Polskiego i mieszkańców niezłomnego miasta przywitał prezes honorowy ogólnokrajowego Środowiska Batalionu „Kiliński”, płk Antoni Bienieszewski.

Uczestnik akcji zdobywania Pasty, mjr Stanisław Brzosko, opowiadał zebranym o przebiegu akcji: „[Rotmistrz Henryk Roycewicz] „Leliwa” kiero-

wał całością, komenderował słynną motopompą (...). Bezpośrednio chłopcami do ataku kierował por. [Stanisław ] Sienkiewicz [„Szary”]. Rotmistrz był już oficerem dojrza-

łym, jego zastępca „Szary” był podchorążym artylerii z Torunia, był na trzecim roku (...). Spełniło się nasze największe marzenie – zdobyliśmy PAST-ę”.



Od lewej: Zbigniew Pustowski, wiceprezes ZG ŚZZAK; Tadeusz Filipkowski, rzecznik prasowy ŚZZAK, Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR; Waldemar Strzałkowski, reprezentujący prezydenta RP; Małgorzata Kidawa-Błońska, reprezentująca marszałka Sejmu RP; Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezydent Warszawy FOT. ALINA NOWACKA



„Wieść o zdobyciu PAST-y i powiewająca nad budynkiem biało-czerwona flaga wzmocniły powstańczego ducha walki i dały nadzieję na sukcesy w tej nierównej walce” – powiedziała w przemówieniu prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz. W patio budynku PAST, dzisiaj będącego siedzibą m.in. Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego i Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, goście wysłuchali koncertu Chóru Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

Na uroczystość przybyli: Waldemar Szwałkowski, reprezentujący prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego; Małgorzata Kidawa-Błońska, reprezentująca marszałka Sejmu RP, Grzegorza Schetynę; Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych; Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezydent Warszawy.

### Zamieniony przez wroga w twierdzę

Gmach PAST podczas okupacji był ważnym obiektem strategicznym, jednym z najwyższych budynków stolicy. Niemcy wybudowali przed nim potężny bunkier. Centrala telefoniczna, która znajdowała się w budynku, zapewniała Niemcom łączność z Berlinem, Generalnym Gubernatorstwem, jednostkami znajdującymi się na terenie Polski. Powstańcy warszawscy 1–19 sierpnia 1944 r. nie mogli odebrać Niemcom tej twierdzy. Dopiero akcja dowódcy Batalionu „Kiliński”, rtm. Henryka Roycewicza „Leliwy”, 20 sierpnia zakończyła się sukcesem. Uczestniczyło w niej 150 żołnierzy ze wszystkich kompanii Batalionu „Kiliński”, 150 żołnierzy kompanii szturmowej oddziału „Kosztą” oraz saperzy z kobiecych patroli minerskich Zofii Franio „Doktor” i oddział miotaczy min. ■



**Symbole powstańcze u stóp ołtarza w warszawskim kościele pw. Wszystkich Świętych**

FOT. ALINA NOWACKA

### *Wczoraj, dn. 20 bm. o godz. 13 został zdobyty gmach PAST-y przy ul. Zielnej.*

*116 ludzi liczyła załoga tej twierdzy niemieckiej, ckm-y, rkm-y i około 50 pistoletów maszynowych, ponadto działko i stokesy. Większość załogi stanowili SS-mani i niemiecka policja. Oni bronili frontu gmachu i obsadzili najważniejsze posterunki ogniowe. 16 żołnierzy Wehrmachtu, element dla SS-ów niepewny, przerzucono na mniej odpowiedzialne stanowiska. (...)*

*Silna obsada, wykorzystując masywną konstrukcję gmachu z kamienia i żelaza oraz jego dominujące położenie nad okolicą, szachowała od pierwszych dni Powstania setki domów, wiele ulic i placów. W tym stanie rzeczy Pasta była postrachem cywilnej ludności, nękanej jej ogniem, oraz poważną przeszkodą w działaniach naszych oddziałów. (...)*

*Dn. 20 bm. o godz. 2 m[in] 30 w nocy oddziały nasze przystąpiły do natarcia. Poprzedziło je staranne przygotowanie minerskie, w którym wzięły m.in. udział kobiety – żołnierze z oddziałów specjalnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych. To wstępne działanie wykonane brawurowo w trudnych warunkach bojowych, zadecydowało w znacznym stopniu o powodzeniu całej akcji. (...)*

*Zdobycie Pasty to nie tylko ulga w położeniu bojowym Warszawy, nie tylko wyzwolenie grupki Polaków, uwięzionych w gmachu, nie tylko dostanie w ręce gromady zbirów z niemieckiej policji.*

*Ta akcja, której powodzenie opłacił się śmiercią pewnej liczby kolegów (także kobiet), nie była błyskawiczną, efektowną improwizacją powstańczą. Była owocem ciężkiego zbiorczego wysiłku mózgow, serc i rąk dowódców i żołnierzy. Do zwycięstwa przyczynili się konstruktorzy broni – użyto bowiem m.in. miotaczy ognia własnego pomysłu i wykonania. Przyczyniła się wspaniała postawa ludności, która przez cały okres „bitwy o Cedergren” wspomagała wysiłki żołnierzy, m.in. ofiarowując znaczne ilości benzyny i nafty.*

*Zdobycie Pasty to piękny przykład wytrwałości, woli i uporów. To zarazem duży sukces taktyczny”.*

**„Biuletyn Informacyjny”, 21 sierpnia 1944 r.**



# Pamięci Ludności Mokotowa

**Nabożeństwem oraz złożeniem wieńców w miejscach kaźni uczczono 27 września pamięć mieszkańców Mokotowa, którzy zginęli podczas Powstania Warszawskiego. W uroczystościach uczestniczyła delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z Janem Stanisławem Ciechanowskim, p.o. kierownika UdSKIOR.**

Pierwszym miejscem, w którym wspomniano ofiary niemieckich zbrodni, była tablica memoratywna ustawiona przy ul. Puławskiej. Wieńce pod nią złożyły m.in. delegacje kombatantów „Baszty”, UdSKIOR, władz dzielnicy, harcerzy i mieszkańców Mokotowa.

Tragiczne wydarzenia sprzed 67 lat wspomniano także pod pomnikiem-obeliskiem przy ul. Dworkowej. Niemcy 27 września 1944 r. rozstrzelali w tym miejscu 119 żołnierzy „Baszty”, którzy na skutek pomyłki wyszli z kanałów na terenie zajęтым przez okupantów. Polscy żołnierze zostali rozstrzelani już po kapitulacji dzielnicy, mimo iż chroniły ich prawa kombatanckie, oficjalnie uznane już wówczas także przez stronę niemiecką.

„Patrząc dzisiaj na ten wąż, można sobie wyobrazić, co czuli ci, którzy tutaj zginęli” – mówił podczas uroczystości Wojciech Militz, prezes Śródowniska „Baszty”. „Co myślał pojedynczy człowiek wychodzący tutaj z kanału. Zgnojony, oślepiiony i w dodatku wiedząc o tym, że wpada w ręce wroga. I to wroga, bym powiedział, rozbestwionego. Ci Niemcy, którzy tu wówczas przebywali, mieli szereg zadań policyjnych – zbrodniczych. I mimo że



**Poczet sztandarowy Batalionu „Baszta”** FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

żołnierzom polskim przyznano prawa kombatanckie. I mimo że podpisany był już akt kapitulacji zostali bestialsko rozstrzelani. Żeby to sobie wyobrazić, trzeba być »z tamtych czasów«. Wśród ustalonych nazwisk zabitych tutaj naliczyłem kilkanaście tych, których znałem osobiście. Nawet z mojej własnej kompanii, B 3. Mam w pamięci rodzeństwo. Nazywali się Jasińscy. On Mieczysław, ona – Ola. Miała pseudonim »Ines«, a on »Donald«. Oboje byli w wieku »Kolumbów«, ona młodsza, a on starszy. I tutaj ich młode życie zgasło. Oboje zostali rozstrzelani”.



**Delegacja UdSKIOR przy tablicy memoratywnej przy ul. Puławskiej w Warszawie** FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

Wieńcami kwiatów oraz zniczami upamiętniono także inne miejsca kaźni mieszkańców Mokotowa znajdujące się w pobliżu pomnika-obelisku. Jedno z nich to tzw. „tablica przy schodkach” ustawiona ku czci mokotowskich cywilów zamordowanych podczas Powstania. Uczestnicy uroczystości uczcili także pamięć dzieci z ochronki, która w czasie okupacji znajdowała się nieopodal parku Morskie Oko, naprzeciwko pałacyku Szustra. W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. hitlerowcy rozstrzelali grupę dzieci liczących od 5 do 10 lat. Była to jedna z najbrutalniejszych niemieckich zbrodni dokonanych w czasie Powstania Warszawskiego. Nie jest jednak zbyt znana.

Uroczystości zakończyły się złożeniem wieńców, zapaleniem zniczy oraz uroczystym apelem poległych przy pomniku „Mokotów Walczący 1944” oraz nabożeństwem odprawionym w kościele pw. św. Michała Archaniola. ■

**Tablica memoratywna na warszawskim Mokotowie** FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR



DOMINIK KAZMIERSKI

## Hitlerowskie zbrodnie przy ul. Dworkowej

Przy ul. Dworkowej na Mokotowie znajduje się kilka miejsc pamięci poświęconych tragicznym wydarzeniom, jakie rozegrały się tam podczas Powstania Warszawskiego. Nie wszystkie z nich są w pełni wyjaśnione.

Gdy 1 sierpnia 1944 r. w Warszawie wybuchły walki, Niemcy i ich kolaboranci pomagierzy niemal od pierwszych chwil dopuszczali się na ludności stolicy potwornych zbrodni. Działo się tak we wszystkich dzielnicach Warszawy. Najtragiczniejszą egzekucją na Mokotowie był mord cywilów na ul. Oleksińskiej. Innym miejscem, gdzie dwukrotnie doszło do masowych egzekucji, była ul. Dworkowa. Czwartego dnia Powstania doszło tam do mordu cywilnej ludności, w tym kobiet i dzieci, a w dniu kapitulacji dzielnicy – powstańczych żołnierzy.

### Zeznanie Zuzanny Misiurskiej

„4 sierpnia około godziny 11 domy przy ul. Dworkowej nr 5 i 7 zostały obstawione przez żandar-

mów niemieckich, którzy wołali, by wszyscy przebywający w piwnicach wyszli, ponieważ będą wylegitymowani” – zeznała w 1946 r. przed warszawskim sądem Zuzanna Misiurska, świadek tego tragicznego wydarzenia. Jej zeznanie zostało w całości zamieszczone w pracy Szymona Datnera i Kazimierza Leszczyńskiego „Zbrodnie okupanta hitlerowskiego na ludności cywilnej w czasie Powstania Warszawskiego (w dokumentach)”. „Na to wezwanie wyszło około 170 osób” – relacjonowała Misiurska. „Żandarmi niemieccy popędzili całą grupę, wołając »przódce«, w kierunku schodów, które z ul. Dworkowej w dół prowadzą do ul. Belwederskiej”.

Jak zeznała, wśród żandarmerii wyróżniał się volksdeutsch Edward Maliszewski, urodzony na warszaw-

skim Powiślu. Był bardzo brutalny i popędzał cywili, bijąc ich kolbą.

„Gdy doszliśmy do schodów, zobaczyłam, iż w tym miejscu stoi kilka karabinów maszynowych” – relacjonowała. „Grupa nasza zesłała schodkami w dół, po czym z góry ul. Dworkowej padła na nas salwa, upadłam natychmiast, nie będąc ranna, niedaleko upadł mój syn i siostrzenica męża, Karolina Gęsićka, lat 60. Gdy strzały ucichły, leżałam bez ruchu, to samo robiły inne osoby, które nie zostały trafione. Trwało to może godzinę”.

### Przeżyła, bo udawała martwą

Po pierwszej salwie Niemcy pozwolili sanitariuszom zabrać tych, którzy przeżyli. „Tymczasem mieszkańcy ul. Belwederskiej z okien oglądali egzekucję, na skutek czego z zakładu dla paralityków wyszła grupa sanitariuszy i sanitariuszek, by nam przyjść z pomocą. Niemcy przepuścili sanitariuszy, pozwalając opatrywać rannych. Grupa sanitarna

miała ze sobą tylko jedno nosze. Jedna z sanitariuszek ogłosiła, by lżej ranni sami wstali, na skutek czego wstało zdrowych i rannych 30 osób. Ja nie słyszałam tego wezwania, usłyszałam natomiast, iż leżąca obok mnie ranna kobieta prosiła sanitariuszy, by ją zabrali, na co sanitariusz powiedział jej, iż ma tylko jedno nosze, lecz że za chwilę grupa sanitarna powtórnie przyjdzie na miejsce egzekucji i wtedy ją zabierze. Postanowiłam wówczas także czekać powtórnego przybycia grupy sanitariuszy i nie ruszałam się. Sanitariusz odeszli, zabierając jedną osobę ciężko ranną i 30 zdrowych i lżej rannych”.

Po odejściu sanitariuszy Niemcy zaczęli dobijać tych, którzy zostali, a później... znów pozwolili polskim sanitariuszom na zabranie tych, co przeżyli.

„Po ich odejściu Niemcy z góry ul. Dworkowej raz jeszcze dali do leżących salwę z karabinów maszynowych, po czym zaczęli rzucać na leżących granaty. Po pewnym czasie zeszli schodami i dobijali jeszcze żyjących. Widziałam, jak volksdeutsch



FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

Maliszewski chodził, sprawdzając, czy wśród leżących ktoś jeszcze żyje, i jak strzelał do tych żyjących. Leżałam nieruchomo, pomimo iż żandarm, sprawdzając, kopnął mnie dwa razy. Mniej więcej po upływie 2,5 godziny od rozpoczęcia egzekucji po raz drugi nadeszli polscy sanitariusze, by zabrać pozostawionych rannych. I oto okazało się, iż za wyjątkiem mnie wszyscy inni zostali

zamordowani. Prosiłam sanitariusza o sprawdzenie, czy synek mój żyje; okazało się, iż otrzymał kulę w serce i zmarł. Pozostał mi jedynie jego czarny portfel przestrelony kulą”.

### Czy nieopodal pałacyku Szustra rozstrzelano dzieci?

Niedaleko tego miejsca kaźni cywilów, w parku w pobliżu pałacyku Szustra umieszczona jest tablica, na której napisano, iż poświęcono ją pamięci dzieci. Eugeniusz Ajewski w swojej książce „Mokotów walczy 1944” podaje, że w miejscu tym hitlerowcy rozstrzelali 15 dzieci w wieku od 5 do 10 lat. Jednak w pozostałej literaturze, m.in. w książce Lesława M. Bartelskiego „Mokotów. Warszawskie Termopile 1944”, ta informacja została skorygowana. Zajmujący się tym tematem nie zdołali bowiem potwierdzić tej informacji ani w aktach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej), ani w dokumentach Polskiego Czerwonego Krzyża. W innych zestawieniach miejsc zbrodni hitlerowskich w stolicy, jak np. „Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich” pod red. Mai Motyl i Stanisława Rutkowskiego, miejsce to nie funkcjonuje. Uznano wszakże, iż tablicę tę należy traktować jako wyraz hołdu mieszkańców Mokotowa dla dzieci, które zginęły podczas Powstania Warszawskiego w tej dzielnicy w wielu miejscach. A może wśród naszych czytelników jest ktoś, kto potrafiłby wyjaśnić tę tajemnicę?

### Zeżnanie fryzjera

Ulica Dworkowa po raz drugi tragicznie zapisała się w dziejach Powstania na Mokotowie już pod koniec walk. Wówczas to, nieopo-



Złożenie wieńców przy tablicy FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

dal miejsca kaźni cywilnej ludności, Niemcy rozstrzelali grupę powstańców.

„W dniu 27 września 1944 r. około godziny 7 przybył od strony ul. Rakowieckiej oddział młodych żołnierzy niemieckich, w wieku 16–17 lat, ubranych w drewniane buty, w panterki, uzbrojonych granatami i rozsypali się po terenie. Jak przypuszczaliśmy, zabezpieczyli włazy kanałów” – zeznał w 1948 r. przed warszawskim sądem Waław Roszkowski, świadek tego wydarzenia. Był fryzjerem. Po wybuchu Powstania Warszawskiego został przymusowo zatrudniony przez niemieckich żandarmerów i do 28 września przebywał w budynku, gdzie kwaterowali, przy ul. Dworkowej. Jego zeznanie także zostało zamieszczone w pracy Szymona Datnera i Kazimierza Leszczyńskiego.

„Okolo godziny 14 młodzi żołnierze niemieccy z oddziału, który widziałem po raz pierwszy rano, otworzyli kłapę od kanału położonego naprzeciwko parkanu między posesją nr 3 a 5” – opowiadał przed sądem. „Znajdowałem się wtedy na pierwszym piętrze domu nr 5 przy ul. Dworkowej. Była akurat przerwa obiadowa. Widziałem przez okno, że ul. Dworkowa była obstawiona

przez żandarmerię, a koło włazów przez SS. Z włazu zaczęła wychodzić ludność cywilna, wśród której byli chorzy, kobiety, dzieci i mężczyźni, a także powstańcy z opaskami i bez opasek. SS-mani stojący koło włazu rozdzielali na dwie grupy kobiety, dzieci i starszych mężczyzn, kierując grupę pod dom nr 5, a młodym zabierano broń. Kazano uklęknąć pod płotem po przeciwnej stronie ulicy, dochodzącym do schodków przy ul. Dworkowej”.

### Bunt jeńców i tragiczny koniec

Jak dalej Waław Roszkowski zeznał przed stołecznym sądem, sprawy przybrały dramatyczny dla polskich żołnierzy obrót, gdy jeden z nich stawiał opór niemieckim żandarmerom.

„W pewnej chwili, kiedy pod płotem było już ustawionych około 90 mężczyzn klęczących twarzą do płotu w trzech szeregach, zauważyłem, że mężczyzna wychodzący z włazu zaczął szamotać się z SS-manami. SS-mani zaczęli go bić i odprowadzili pod dom przy ul. Dworkowej do płotu pomiędzy nr 3 a 5. W grupie klęczącej pod płotem ktoś zawołał: »chłopcy, uciekajcie!«. Kilku rzuciło się do

ucieczki w dół schodków i jeden z nich dobiegł do jeziorka i zaczął płynąć. Jeden z powstańców spod płotu zaczął strzelać do Niemców. SS-mani otworzyli ogień z pistoletów maszynowych, wybili wszystkich powstańców pod płotem oraz uciekających schodkami i płynącego w jeziorku. Pomiedzy zabitymi widziałem kilka kobiet”.

Jak zeznał Waław Roszkowski, Niemcy dobijali rannych. „Gdy strzelanina ucichła, słyzałem pojedyncze strzały” – zeznawał. „Widziałem, jak SS-mani dobijali rannych. Po strzelaniu SS-mani wrzucali granaty do włazów”.

### Kara tylko dla nielicznych zbrodniarzy

Wiele już napisano o zbrodniczym postępowaniu Niemców i ich pomagierów z różnych formacji wojskowych, policyjnych i kolaboranckich względem ludności Warszawy podczas Powstania. Smutnym faktem jest także i to, że tylko niektórzy ze zbrodniarzy ponieśli karę za swoje czyny. Na Mokotowie traf chciał, iż jednemu z nich wymierzono sprawiedliwość już podczas walk. Ósmego dnia walk żołnierze AK przypadkowo wzięli do niewoli SS-Untersturmführera Horsta Steina, który kierował masakra na ul. Olesińskiej. Hitlerowiec stanął przed powstańczym sądem polowym, który skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano. Przed polskim sądem, już po wojnie, stanął również SS-Brigadeführer Paul Otton Geibel, sprawujący formalne dowództwo nad oddziałami SS i policji, które dopuściły się szeregu zbrodni na Mokotowie. W 1954 r. Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy skazał go na karę dożywotniego więzienia. Geibel 12 października 1966 r. popełnił samobójstwo w więzieniu mokotowskim. Niestety, wielu innych sprawców uniknęło sprawiedliwej kary.

Wyjście z kanałów na Mokotowie. FOT. WIKIPEDIA/BUNDESARCHIV, BILD 146-1994-054-30/AHRENS/CC-BY-SA



## Uroczystości 65-lecia istnienia Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych

„Męczeństwo Polaków, więźniów obozów koncentracyjnych, powinno być kartą historii obecną cały czas w naszej świadomości. Ich głos słyszy cała Europa” – mówił w czasie uroczystości związanych z sześćdziesiątą piątą rocznicą powstania Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych p.o. kierownika UdSKIOR, Jan Stanisław Ciechanowski.

**PIOTR SUŁEK**

Na warszawskie Powązki pod pomnik-mauzoleum ofiar hitlerowskich obozów koncentracyjnych 21 września przybyło ponad 100 więźniów, przedstawiciele organizacji kombatanckich, duchowni różnych wyznań oraz przedstawiciele Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Składano kwiaty, palono znicze i modlono się za dusze pomordowanych. Dawni współwięźniowie ze łzami w oczach wspominali okrutne

czasy II wojny i witali się z obozowymi współtowarzyszami. Tuż po wojnie ich organizacja liczyła ponad ćwierć miliona członków. Dziś – niewiele ponad 5 tys.

„Uroczystości sześćdziesiątej piątej rocznicy powstania związku zaczęły się rok temu na Pawiaku” – mówił Stanisław Zalewski, przewodniczący zarządu głównego Związku. „To stamtąd do obozów zagłady wywieziono w czasie wojny

ponad 60 tys. ludzi. Pozbawiono ich człowieczeństwa, oznaczono numerami, wykorzystywano do niewolniczej pracy i w okrutny sposób zgładzono”.

Tym pomordowanym tysiącom istnień ludzkich jest poświęcony pomnik-mauzoleum. Są na nim umieszczone tablice z nazwami obozów, a na betonowej drodze odciśnięte ślady stóp mężczyzn, kobiet i dzieci różnych narodowości i wy-

### Ostatni świadkowie historii

Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych powstał w 1946 r. i jest najstarszą taką organizacją w kraju. Obecnie liczy ok. 5300 członków. Ma 15 oddziałów okręgowych, 9 samodzielnych kół rejonowych i 13 kół środowiskowych, które organizują m.in. spotkania edukacyjne z młodzieżą, otaczają opieką miejsca pamięci i pomagają byłym ofiarom nazizmu.

### Świadcstwa tych, którzy przeżyli

#### Jerzy Kucharski

W obozach koncentracyjnych przebywałem ponad dziewięć miesięcy. Po Powstaniu Warszawskim zostałem przewieziony do obozu przejściowego w Pruszkowie. Tam trzymano nas tylko dobę, a następnie przewieziono transportem kolejowym do Auschwitz. Gdy do obozu zbliżała się rosyjska armia, wszystkich więźniów przeniesiono do obozu Flossenbürg w Bawarii. Tam byłem aż do 23 kwietnia 1945 r., gdy wyzwolili nas Amerykanie. Miałem szczęście, bo zachorowałem na tyfus i Niemcy w ostatnich dniach przed wyzwoleniem nie wywieźli mnie z Flossenbürga.

Zostawili, żebym tam umarł. Uratowali mnie Amerykanie. Byłem leczony najpierw w szpitalu, a potem w sanatorium w Bawarii. Do Polski wróciłem dopiero w 1946 r.



**Jerzy Kucharski** FOT. PIOTR SUŁEK/UDSKIOR



**Stanisław Zalewski i Stefan Kozłowski** FOT. PIOTR SUŁEK/UDSKIOR

#### Stefan Zdzisław Kozłowski

Od marca 1942 r. aż do końca wojny byłem numerem 18793 w obozie koncentracyjnym w Stutthofie. Na wiosnę 1945 r. Niemcy zarządzili ewakuację. Razem z innymi byłem już w transporcie do innego obozu. Trzymano nas w byłym obozie szkoleniowym dla młodzieży hitlerowskiej. Tam ciężko się rozchorowałem. Niemcy nie wzięli mnie tego dnia do transportu. Miałem szczęście. Drugiego dnia nabrałem trochę sił i razem z dwoma kolegami postanowiłem uciec. Udało się. Na piechotę dotarliśmy do Polski.



Byli więźniowie podczas uroczystości na warszawskich Powązkach FOT. PIOTR SUŁEK/UDSKIOR

znań idących „na wolność” przez komin krematoryjny. Urny z prochami pomordowanych umieszczone są pod czerwonym trójkątem, oznaczającym więźniów politycznych. Na czołowej ścianie pomnika znajduje się napis: „Prochy pomordowanych w obozach koncentracyjnych wołają o pokój świata”.

### Przypominamy światu

„Oddajemy dziś hołd tym wszystkim, którzy zostali zamordowani. Oddajemy hołd także tym, którzy dają świadectwo o tamtych wydarzeniach” – mówił podczas uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski. „Ich głos, który rozlega się w całej Europie, jest niezwykle ważny”.

Uroczyste zapalenie zniczy FOT. PIOTR SUŁEK/UDSKIOR



Pełniący obowiązki kierownika UdSKIOR zwrócił uwagę, że nie wszędzie pamięć o męczeństwie, mordach, obozach koncentracyjnych i obozach zagłady wygląda tak, jak byśmy chcieli. „Czeka nas wielka praca, żeby przypominać światu, jak to było naprawdę, a polska ziemia, jako ta najbardziej uwięczona, niech będzie na wieki świadectwem tego, co się stało” – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski.

Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Andrzej Krzysztof Kunert, przypomniał, że „naszym najświętszym obowiązkiem jest zachowywanie pamięci o ofiarach totalitaryzmów”.

„Kiedyś nazistowskie obozy

wywoływały zdumienie, szok i ból” – mówił. „Takie miejsca powinny także wywoływać poczucie wstydu. Wstydu, który nie każe zapominać i ukrywać ciemne karty historii, ale który je wy-

dobywa i uwydatnia. Powinny wywoływać złość, ale nie tę prowadzącą do nienawiści, lecz wywołującą sprzeciw i mobilizującą do pozytywnego działania”.

Krzysztof Kunert dodał, że wszystkie miejsca pamięci na terenie dawnych obozów mają być nie tylko wyrazami czci, ale mają być także ostrzeżeniem i przestrożą dla przyszłych pokoleń przed strasliwą groźbą ze strony wszelkiej maści totalitaryzmów, wszelkich systemów opartych na przemocy, zaprzeczających prawom ludzkim i boskim.

Po apelu pamięci w hołdzie ofiarom zbrodni nazistowskich i modlitwie ekumenicznej, byli więźniowie złożyli wieńce i zapalili dziesiątki zniczy.

Po zakończeniu ceremonii na Powązkach, uczestnicy uroczystości zostali zaproszeni do CKWP. Byłych więźniów oraz przybyłych gości powitał Stanisław Zalewski przewodniczący zarządu głównego Związku. Po powitalnym przemówieniu prezes Zalewski poprosił Jana Stanisława Ciechanowskiego, p.o. kierownika UdSKIOR o wręczenie Medali „Pro Memoria”. Rocznicowe spotkanie zakończono częścią artystyczną. ■



# Odnalezione urny na cmentarzu w Steyr

**Podziemna krypta z prochami więźniów obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen została odkryta na cmentarzu komunalnym w Steyr (Górna Austria). Jest wysoce prawdopodobne, że są wśród nich prochy Polaków pomordowanych i zmarłych w tym najcięższym niemieckim obozie.**

**CEZARY GMYZ**

Całą sprawę nagłośnił Mirosław Polak, którego dziadek zmarł właśnie w tym obozie. Od wielu miesięcy prowadzi korespondencję z austriackimi władzami i organizacjami pozarządowymi zajmującymi się upamiętnianiem ofiar nazistowskich zbrodni. „Chciałbym, aby wszystkie te urny zostały zidentyfikowane. Nie będzie to trudne, bo na wieczku mają wryte nazwiska osób, do których należą prochy” – mówi „Kombatantowi” Polak.

Jak informuje polski konsul w Wiedniu, Tadeusz Oliwiński, sprawa jest na bieżąco monitorowana przez niego osobiście. „Do tej pory wydobyto trzynaście urn. Z napisów odczytanych na nich wynika, że wśród nich tylko jedna osoba nosiła nazwisko, które brzmi po polsku” – mówi konsul. Austriacy odnaleźli w archiwach tzw. listy kremacyjne, które były sporządzane przez pracowników cmentarza. Jest na nich wiele polskich nazwisk, ale żadne nie pokrywa się z nazwiskami wrytymi na urnach. W tej chwili trwają poszukiwania pozostałych list kremacyjnych.

Sprawa jest również przedmiotem zainteresowania Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Sekretarz Rady, dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert, zastanawia się nad sposobem upamiętniania ofiar KL Mauthausen-Gusen. „Na cmentarzu w Steyr jest już tablica upamiętniająca ofiary tego obozu. Można by pomyśleć o nowej, na której zostaną umieszczone nazwiska. Będzie to jednak trudne z technicznego punktu widzenia, bo liczba ofiar jest ogromna” – mówi

dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert. Przypomina, że w czasie pobytu prezydenta Bronisława Komorowskiego w Austrii była wizyta na terenie obozu. Polski prezydent oddał hołd pomordowanym razem z prezydentem Austrii, Heinzem Fischerem. „Przy okazji tej wizyty stwierdziliśmy, że na pomniku na terenie obozu jest jeszcze sporo miejsca, gdzie można by umieścić tablice” – mówi sekretarz ROPWiM i zapowiada konsultacje w tej sprawie z rodzinami ofiar oraz organizacjami skupiającymi żyjących więźniów.

Stanisław Zalewski, prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, był więziony właśnie w tym obozie. Opowiada się za identyfikacją już odkrytych urn oraz dalszymi poszukiwaniami miejsc, gdzie mogą spoczywać urny z prochami innych więźniów. Wiadomo, że odkryta krypta nie była jedynym miejscem na cmentarzu, gdzie były składowane urny. „Powinniśmy uczynić wszystko, by ludzie tam pomordowani nie spoczywali bez-

imiennie, lecz by upamiętnić ich tragedię z imienia i nazwiska. Rodziny, które sobie tego życzą, powinny mieć możliwość pochowania prochów swoich bliskich w ojczyźnie” – mówi prezes Zalewski.

Profesor Aleksander Bursche, potomek znanego luterańskiego rodu, który odmówił wyrzeknięcia się polskości mimo niemieckich korzeni, chce powrotu prochów swoich krewnych. „Niemcy na osobisty rozkaz Heinricha Himmlera zgładzili większość członków mojej rodziny z biskupem Juliuszem Bursche. Na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej w Warszawie jest tylko grób symbo-



Urnę z cmentarza w Steyr. FOT. Z ARCHIWUM MIROSLAWA POLAKA



**Totenschein** Sterberegister-Nummer: 2153

Vor- und Zuname sowie Stand des Verstorbenen: Alois Firyn / verh.

Alter: geb. 15.9.1892

Geburtsort: Wielbrandowo Wohnort: Hitzwalde Kr. Graudenz

Sterbeort: Mauthausen Todestag: 28.7.1941 geg. 5.15 Uhr.

Vor- und Zuname des Ehegatten: Elisabeth F., geb. Gasiorowski

Vor- und Zuname sowie Stand:

a) des Vaters: Frans F.

b) der Mutter: Inna geb. Falgowski beide verstorben

Mauthausen, den 30. 7. 1941 kl.

Der Standesbeamte: *J. J. J.*



**Skan informacji jaką przesłano z Mauthausen Memorial Archives (BMI) o A. Firynie** FOT. Z ARCHIWUM

MIROSLAWA POLAKA

liczny. Dla mnie bardzo ważne jest, by ich prochy spoczęły w ojczyźnie, za którą oddali życie” – mówi prof. Bursche, który jest wybitnym archeologiem. Zapewnia, że polscy naukowcy są w stanie podjąć się poszukiwania innych miejsc spoczynku ofiar obozu.

Wiadomo jednak, że nie wszystkie rodziny chcą powrotu urn do kraju. „Jako córka jednego z więźniów KL Mauthausen-Gusen, którego urna z prochami, o czym jestem przekonana, znajduje się w jednym ze wspólnych grobów na cmentarzu urnowym w mieście Steyr w Austrii, nie zgadzam się na ich otwieranie. Uważam, że kilkadziesiąt lat spoczywają we wspólnym grobie z kolegami-więźniami w godnym, znanym nam miejscu. Rozkopywanie tych mogił i grzebanie w, być może, ich rozsypanych prochach uważam za niegodne. Należy zadbać raczej o stan tych mogił, pamiętając o ich istnieniu” – napisała do ROPWiM jedna z krewnych ofiar obozu.

KL Mauthausen-Gusen powstał krótko po tzw. anslusie, czyli włączeniu Austrii w skład III Rzeszy w 1938 r. Założono go nieopodal Linzu, w pobliżu największych w Austrii kamieniołomów granitu Wiener Graben. Początkowo tra-

fiali do niego przeciwnicy reżimu nazistowskiego z Austrii i Niemiec. Od 1940 r. sami naziści zaczęli go nieoficjalnie nazywać Polackenlager (Obóz Polacków) lub bardziej oficjalnie Vernichtungslager für die polnische Intelligenz (Obóz zagłady dla polskiej inteligencji). Od 1940 r. zaczęły do niego bowiem trafiać transporty z tzw. Intelligenzaktion – akcji eksterminacji polskich elit.

Ciężko w to uwierzyć, ale ludzie, którzy trafiali do KL Mauthausen-Gusen z KL Auschwitz, mówili, że chcieliby wrócić do Oświęcimia. Polacy byli zmuszani do katorżniczej pracy w kamieniołomach i przy budowie podziemnych fabryk zbrojeniowych m.in. dla Messerschmidta i Heinkla. Ten obóz na terenie Austrii

stał się symbolem męczeństwa polskich duchownych i świeckich luteranów, którzy nie chcieli się wyrzec polskości. Zmarli tam m.in. pastory – ks. Józef Mamica, ks. Władysław Pawlas, ks. Jan Zmelty i ks. Franciszek Gnida. Kilku pastorom udało się przeżyć. Wśród nich był ks. Andrzej Buzek, krewny obecnego przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, Jerzego Buzka. Był on jednym z nielicznych, którego naziści wypuścili z obozu. Był tak wycieńczony po zaledwie czterech miesiącach pobytu w KL Mauthausen-Gusen, że z trudem udało się go odratować.

Ale w Mauthausen ginęli też duchowni katoliccy. Ksiądz Edmund Kałas został zakatowany przez oprawców, bo nie chciał na klęczkach wyznać, że Adolf Hitler jest Bogiem. Obecnie dobiega końca proces kanonizacyjny Kałas.

Również w tym obozie zgladzony został pionier polskiej kinematografii, Kazimierz Pruszyński.

Ostatnią dużą grupą Polaków, która trafiła do tego obozu, byli powstańcy warszawscy oraz więźniowie KL Auschwitz pędzeni na południe w tzw. marszach śmierci. Obóz został wyzwolony przez Amerykanów 5 maja 1945 r. Po tym, co zobaczyli żołnierze, urządzili oni samosąd (brali w nim również udział niektórzy więźniowie) na strażnikach z SS.

Liczbę ofiar śmiertelnych obozu szacuje się na 80 tys. spośród ok. 350 tys. więźniów.



**Urny znalezione na cmentarzu w Steyr** FOT. ARCH. MIROSLAW POLAK

# Rocznica utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego

FOT. ALINA NOWACKA

**Uroczyscie obchodzono 27 września w wielu miastach Polski siedemdziesiątą drugą rocznicę utworzenia polskich podziemnych struktur państwowych w czasie II wojny światowej.**

Główne uroczystości odbyły się w Warszawie przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Wzięli w nich udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych i miejskich, organizacje kombatanckich, harcerze i mieszkańcy stolicy. Na czele delegacji Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych stał Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR.

W imieniu środowisk kombatanckich głos zabrał Stanisław Oleksiak, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. „Pomnik, przy którym jesteśmy zgromadzeni, jest nie tylko dziełem architekta” – powiedział. „To prezentacja historycznych struktur Polskiego Państwa Podziemnego przez historyków określanych jako fenomen i niezwykłość niemająca miejsca w innych krajach okupowanych w czasie II wojny światowej. Obchodzimy dzisiaj kolejną, siedemdziesiątą drugą rocznicę powołania tych struktur. Powołanie podziemnego państwa stało się jeszcze w huku strzałów i wybuchów bomb niemieckiego agresora. Wprawdzie wiele już razy mówiono i wiele

dział opisywało ten fenomen historyczny, ale o tak niezwykłej, a przecież normalnej, by nie rzec formalnej, działalności na wszystkich szczeblach struktury państwowej, samorządowej, wojskowej, a także działalności społecznej, szkolnictwa wszystkich szczebli łącznie z placówkami naukowymi i badawczymi, sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości – nigdy nie jest za wiele mówić. Nigdy też za wiele odwoływać do tego przykładu. Naszą wdzięczną pamięć kierujemy teraz

do twórców i działaczy tej niezwyklej instytucji. Tych, którzy ponieśli najwyższą ofiarę i oddali życie w służbie Ojczyźnie, a także przeszli szlak upokorzeń ze strony sowieckiego najeźdźcy, zapomniani, opuszczeni przez sojuszników. Patrząc na ten pomnik, patrzymy jednocześnie na stojący nieopodal gmach parlamentu Rzeczypospolitej. Nie sposób nie przypomnieć, w Państwie Podziemnym także działał podziemny parlament, Rada Jedności Narodowej, złożony z przedstawicieli różnych opcji politycznych. Toczyły się w nim debaty, trwały spory, bo to naturalna droga dochodzenia do konsensusu. Ale wspólny był efekt trudów nad przyszłym kształtem Rzeczypo-



**Msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego** FOT. ALINA NOWACKA



**Złożenie wieńców przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej**

FOT. DOMINIK KĄŻMIERSKI/UDSKIOR

spolitej. Wielka to szkoda, iż bieg historii nie pozwolił na wykorzystanie tego dorobku” – dodał.

Hołd twórcom PPP w imieniu polskiego parlamentu oddał marszałek Grzegorz Schetyna. „Po raz kolejny spotykamy się tutaj, żeby czcić pamięć i mówić o Polskim Państwie Podziemnym, o tym fenomenie, z którego Polska jest dumna i znana na całym świecie. Fenomenie, który pokazał, że mimo porażki w kampanii wrześniowej potrafiliśmy tu w Polsce zbudować państwo z władzą uchwałodawczą, legislacją, sądownictwem, po prostu Państwo Polskie” – powiedział.

Przedstawiciel władz Warszawy, wiceprezydent Andrzej Jakubiak, podkreślił znaczenie istnienia struktur PPP dla morale Polaków. „Państwo Podziemne, organizując życie na okupowanych terenach, uczyło biernego i czynnego oporu wobec okupanta, dawało nawet namiastkę życia kulturalnego i utworzyło podziemne szkolnictwo. Jak ważna dla przywódców Polskiego Państwa Podziemnego była troska o edukację i patriotyczne wychowanie młodego pokolenia, najlepiej świadczy fakt, że w dniu utworzenia Służby Zwycięstwu Polski powołano też Szare Szeregi” – dodał.

Wcześniej kombatanci, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych modlili się za poległych

**Delegacja powstańców warszawskich**

FOT. ALINA NOWACKA

Struktury Polskiego Państwa Podziemnego były ewenementem wśród krajów Europy okupowanej w czasie II wojny światowej przez hitlerowskie Niemcy i Związek Sowiecki. Jako początek jego istnienia przyjęło się noc z 26 na 27 września 1939 r., gdy w przeddzień kapitulacji Warszawy została utworzona Służba Zwycięstwu Polski – konspiracyjna organizacja wojskowa, mająca toczyć walkę przeciw okupantom. W listopadzie tego samego roku została ona przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, podlegający Rządowi RP na Uchodźstwie. W ten sposób zachowano ciągłość polityczno-wojskowej kontynuacji władz Rzeczypospolitej Polskiej i pośredni wpływ władz państwowych na sytuację w kraju. Pierwszym dowódcą SZP został gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał Władysław Sikorski 14 lutego 1942 r. przekształcił ZWZ w Armię Krajową.

Polskie Państwo Podziemne to nie tylko konspiracyjne siły zbrojne i wywiad. W jego skład wchodziło także podziemne sądownictwo, polityka, oświata wszystkich szczebli, organizacje młodzieżowe, konspiracyjny ruch wydawniczy, kultura. Jego działania obejmowały prawie wszystkie dziedziny życia. Drugiego takiego państwa nie było w całej Europie.

i zmarłych żołnierzy AK w Katedrze Polowej Wojska Polskiego oraz oddali hołd gen. Stefanowi Roweckiemu „Grotowi”, dowódcy AK, pod poświęconym mu pomnikiem przy ul. Chopina.

Tego samego dnia pamięć twórców PPP uczczono także w innych miastach Polski. W Gdańsku przedstawiciele środowisk kombatanckich, władz miejskich, organizacji harcer-

skich oraz młodzieży złożyli wieńce pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego na Targu Rakowym. W intencji twórców polskich struktur podziemnych została także odprawiona uroczysta Msza św. w gdańskiej bazylice Mariackiej. Rocznicowe uroczystości z udziałem kombatantów oraz władz odbyły się również m.in. w Poznaniu, Łodzi, Słupsku i Rzeszowie.

DK



**Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Warszawie** FOT. ALINA NOWACKA



## Pochówek bohaterów polskich Termopil

Na Górze Strękowej k. Wizny 10 września br. pochowano ekshumowane szczątki kpt. Władysława Raginisa, dowódcy odcinka „Wizna”, Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, i jego zastępcy – por. Stanisława Brykalskiego. Ci dwaj oficerowie Wojska Polskiego złożyli przysięgę, że żywi odcinka Wizna nie oddadzą. Ofiarowali więc życie w bitwie pod Wizną we wrześniu 1939 r.

MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

Ceremonię pogrzebową rozpoczęto Mszą św. koncelebrowaną przez ordynariusza diecezji łomżyńskiej, bp. Stanisława Stefanka, w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Wiźnie. Następnie orszak żałobny w asyście ułanów przeszedł na Górę Strękową. Tam spoczęli – po 72 latach – dwaj bohaterowie, w mogile wojennej, w środku rozbitego schronu dowodzenia, w miejscu, gdzie zginęli.

Honorowy patronat nad uroczystością objęli: wojewoda podlaski, Maciej Żywno; marszałek województwa podlaskiego, Jarosław Zygmunt Dworzański; prezes Instytutu Pamięci Narodowej, dr Łukasz Kamiński; komendant główny Straży Granicznej, gen. bryg. Leszek Elas; ordynariusz diecezji łomżyńskiej, bp Stanisław Stefanek; ordynariusz Diecezji Polowej Wojska Polskiego, biskup polowy WP, Jerzy Guzdek.

Uroczystość zgromadziła ponad tysiąc osób. List od prezydenta RP, Bronisława Komorowskie-

go, odczytał ks. kapelan, mjr Mateusz Hebda. W pogrzebie uczestniczyli także m.in.: rodzina kpt. Władysława Raginisa; posłowie na Sejm RP; Krzysztof Sikora, radca generalny w Ministerstwie Obrony Narodowej; Jerzy Marek Nowakowski, ambasador RP w Republice Łotwy; Vita Dobele, wiceambasador Republiki Łotwy w Polsce; wiceadmiral Waldemar Głuszko, zastępca szefa Sztabu Generalnego WP; płk Waldemar Kozicki, zastępca szefa Zespołu Zwierzchnictwa Operacyjnego nad Siłami Zbrojnymi; Wojciech Dzierzgowski, wicewojewoda podlaski; Ryszard Stankiewicz, prezes Związku Polaków na Łotwie; starostowie i rad-

ni z powiatów woj. podlaskiego oraz przewodniczący Rady Powiatu Szydłowieckiego; Krzysztof Wądołowski, wójt gminy Zawady; Dariusz Szymanowski, prezes Stowarzyszenia „Wizna 1939”; Waldemar Bocheński, prezes Stowarzyszenia Weteranów Polskich Formacji Granicznych; członkowie Grupy Rekonstrukcyjnej Centralnej Szkoły Podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza w Osowcu-Twierdzy, członkowie Grupy Rekonstrukcyjnej KOP z Sejna.

### 72 lata temu

W dniach 7–10 września 1939 r. 720 Polaków dowodzonych przez kpt. Wła-

**Przedmioty znalezione podczas ekshumacji**

FOT. DARIUSZ SZYMANOWSKI





Orszakowi załobnemu asystowała grupa rekonstrukcyjna ułanów FOT. RAFAŁ PAZIO

dysława Raginisa odpierało czterdziestodwutysięczny niemiecki korpus pancerny gen. Heinza Guderiana. Gdy wyczerpała się amunicja, grupa zmuszona została do kapitulacji. Porucznik Stanisław Brykalski zginął raniony odłamkiem pocisku, gdy obserwował przedpole schronu. Kapitan Władysław Raginis rozerwał się granatem.

Po bitwie Niemcy długo nie pozwalali na pogrzeb kapitana. Po dwóch dniach do Góry Strękowej przyjechało samochodem pięciu żołnierzy niemieckich, wśród nich oficerowie, którzy weszli do schronu, a następnie obłożyli słomą leżące ciało kapitana i podpaliли je. Świadkowie tych dramatycznych wydarzeń byli obecni na uroczystości pogrzebowej. Dopiero wtedy pozwolono miejscowym Polakom wydobyć i pochować zbezczeszczone ciała naszych oficerów. Pogrzebano je nieopodal, tuż obok wejścia do schronu. Niedługo po tym, bo pod koniec września 1939 r., tereny te zajęli – na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow – Sowieci, którzy zajęli również schrony, w tym schron dowodzenia na Górze Strękowej. Nie mogąc jednak znieść widoku świeżych kwiatów na grobie, a także obawiając się patriotycznych pielgrzymek do grobu kapitana, nakazali wykopać ciało i przenieść je jak najdalej od schronu. Wskazano miejsce oddalone o kilkadziesiąt metrów, u podnóża Góry, przy drodze, nad rowem.

### Ekshumacja

Członkom Stowarzyszenia „Wizna 1939” miejsce pochówku trzech pol-

skich żołnierzy obok przydrożnego krzyża wskazali mieszkańcy, których ojcowie pomagali pogrzebać ciała. Znana była też relacja świadka, według której szczątki kpt. Raginisa ułożono pośrodku, po prawej ich stronie por. Brykalskiego, a po lewej szeregowca ze schronu w Kurpikach. Ciało szeregowca ekshumowała jego rodzina przed końcem 1939 r. Przed ponownym pochówkiem Sowieci zrewidowali ciało Raginisa. Kapitan miał na szyi zawieszony medalik Najświętszej Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia, o którym w liście do siostry kpt. Marii Raginis pisał świadek wydarzeń, drogomistrz Józef Wiśniowski.

Podczas tegorocznych prac ekshumacyjnych okazało się, że ciała naszych żołnierzy w przeszłości ekshumowano. Nie wiadomo jednak, kto i kiedy tego dokonał. Odnaleziono tylko nieliczne elementy kostne. Jest bardzo prawdopodobne, że ekshumacje miały miejsce w latach pięćdzie-

siątych bądź sześćdziesiątych – miejscowi twierdzą, że było to „długo po wojnie”. Na pewno odbyły się w tym samym czasie, gdy wydobywano ciała żołnierzy sowieckich poległych w tym rejonie podczas ofensywy sierpniowej 1944 r.

W mogile odnaleziono także m.in. łyżkę od granatu obronnego oraz kilkanaście odłamków, które wbiły się w ciało kapitana na skutek wybuchu, drucianą pętlę, za której pomocą wydobyto z bunkra zwłoki, a także medalik. Badania DNA, przeprowadzone w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku potwierdziły, że odnalezione fragmenty kości należą do kapitana.

Jacek Raginis-Królikiewicz, wnuk siostry kpt. Raginisa, powiedział podczas uroczystości m.in.: „Chcę wyrazić wielką wdzięczność dla Stowarzyszenia »Wizna 1939«, zwłaszcza dla pana Dariusza Szymanowskiego. Na pewno jesteśmy wzruszeni, to jest tak, że my się czegoś uczymy w trakcie takich uroczystości. Cieszę się, że znajdują się tacy strażnicy pamięci, którzy przejmują pałeczkę. Takim pierwszym strażnikiem był mój dziadek, Stanisław Morawski, który przekazał do muzeum w Białymstoku pamiątki po kpt. Raginisie, potem mjr Zygmunt Kosztyła był takim strażnikiem pamięci, a teraz Dariusz Szymanowski”.



FOT. RAFAŁ PAZIO

# Pamiętamy o ostatniej bitwie Września

**W Serokomli 2 października odbyła się uroczystość poświęcona siedemdziesiątej drugiej rocznicy ostatniej bitwy Września 1939 r. Wzięła w niej udział delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.**

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem odprawionym w intencji żołnierzy poległych w bitwie pod Kockiem w 1939 r. Następnie został odczytany apel pamięci i oddana salwa honorowa. Oficjalne uroczystości zakończyła ceremonia złożenia wieńców i wiązańek kwiatów przed pomnikiem Ofiar Hitlerowskiego Barbarzyństwa w roku 1940.

List do obecnych na uroczystości wystosował prezydent RP, Bronisław Komorowski, który objął patronat nad uroczystościami.

„Trwający przez cztery dni nierówny bój z przeważającymi, znakomicie uzbrojonymi niemieckimi oddziałami, który rozegrał się pod Kockiem, Adamowem, Wołą Gulowską i Serokomlą, przeszedł do historii kampanii wrześniowej i ma dla Polaków symboliczny wymiar” – napisał prezydent Komorowski. „Niezlomność Kleeberczyków, którzy z wielką determinacją bronili ojczystej ziemi, ukazała cały ogrom patriotyzmu i przywiązania polskiego żołnierza do niepodległości i własnego państwa. I chociaż wojna obronna 1939 roku zakończyła się przegraną, nie złamała ducha naszego narodu. Utworzenie Polskiego Państwa Podziemnego i podjęta walka z okupantem były tego wymownym dowodem”.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele środowisk kombatanckich, Kancelarii Prezydenta RP, parlamentu, Ministerstwa Obrony Narodowej, UdSKiOR, władz samorządowych województwa lubelskiego oraz gminy Serokomla i ościennych gmin, szkół noszących imię gen. bryg. Franciszka

Kleeberga, młodzieży z pocztami sztandarowymi oraz mieszkańcy Serokomli i grupy rekonstrukcji historycznej.

Po oficjalnych uroczystościach odbyła się rekonstrukcja wydarzeń sprzed 72 lat. Wystąpiło w niej kilkuset pasjonatów polskich dziejów z 16 grup rekonstrukcji historycznej z całej Polski.



DK

Wieniec poległym oddany przez kombatantów

FOT. ALINA NOWACKA



FOT. ALINA NOWACKA



W uroczystości wzięło udział wielu mieszkańców okolic Serokomli FOT. ALINA NOWACKA



## Wszyscy jesteśmy maczkowcami

AGNIESZKA WAŻYŃSKA

**W październiku tego roku mija 67 lat od dnia, kiedy na holenderskich domach w Bredzie pojawiły się napisy: „Dziękujemy wam, Polacy!”. Radość była tym większa, że miasto zostało wyzwolone bez żadnych ofiar w ludności cywilnej. Bredę ocalił manewr żołnierzy 1. Dywizji Pancernej, dowodzonej przez gen. Stanisława Maczka.**

Dzień 15 października od kilkunastu lat jest świętem 1. Dywizji Pancernej. Od 17 lat jest okazją uczczenia pamięci żołnierzy-maczkowców i ich wybitnego dowódcy. Tegoroczne uroczystości upamiętniające szlak bojowy 1. Dywizji Pancernej rozpoczęła Msza św. w kościele Dzieciątka Jezus na warszawskim Żoliborzu. „Za tych, którzy zginęli na szlaku bojowym, a także za tych, którzy już po II wojnie światowej, w tak wielu miejscach świata zmarli, na czele z gen. Maczkiem. Będziemy ich wszystkich tu, w tej liturgii, wspominać i modlić się za nich i za Ojczyznę” – rozpoczął ceremonię ks. Paweł Piotrowski.

Po Mszy św., w samo południe, pod pomnikiem 1. Dywizji Pancernej na pl. Inwalidów rozpoczęła się oficjalna uroczystość, której organizatorami byli Stołeczne Środowisko Żołnierzy 1. Dywizji Pancernej oraz burmistrz dzielnicy Żoliborz. Swoją obecnością zaszczylicili ją: przedstawi-

ciele UdSKiOR, MON, Dowództwa Garnizonu Warszawa oraz Wojsk Lądowych, przedstawiciel 10. Brygady Kawalerii Pancernej im. gen. broni Stanisława Maczka, żołnierze 1. Dywizji Pancernej, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Belgii i Holandii, m.in. attaché obrony Francji Etienne Champeaux, szefowa Działu Politycznego Ambasady Królestwa Niderlandów Erica Schouten, radca Ambasady Królestwa Belgii Mark Van de Vreken, władze samorządowe oraz reprezentanci placówek oświatowych noszących imię gen. Maczka. Szkoły wystawiły poczty honorowe, zaś Dowództwo Wojsk Lądowych wystawiło wojskową asystę honorową.

Honorowi goście zasiedli w pierwszym rzędzie. Był wśród nich m.in. gen. Zbigniew Ścibor-Rylski oraz mjr Marian Słowiński, który przeszedł szlak bojowy z 1. Pancerną i pamięta walkę o Bredę, tak jakby rozegrała się wczoraj.

Nie brakowało wzruszeń, gdy na warszawskim Żoliborzu rozległ się hymn państwowy, a po nim nastąpiły uroczyste przemówienia. Powitanie wygłosił prezes Stołecznego Środowiska 1. Polskiej Dywizji Pancernej, mjr Janusz Gołuchowski. Przypomniał męstwo żołnierzy gen. Maczka, którego efektem były napisy na murach holenderskich domów „Dziękujemy wam, Polacy”. Archiwalne nagranie z wystąpienia gen. Maczka w Radiu Wolna Europa, odtworzone w trakcie uroczystości, zachowało się w doskonałej jakości i niosło ze sobą tak silny ładunek emocjonalny, że już nikt nie krył wzruszenia.

„Zaczyna się już październik. Chłód, porywisty wiatr i deszcze. Coraz więcej wody, jakby nie dość już tej w kanałach i kanalikach. Czasem to chyba lepsza ulewa żelaza, lecąca na głowy niż ten deprymujący bez końca deszcz. Ale gdy w ostatniej dekadzie października zaczęły się działania, za zgodą specjalną marszałka Montgomery`ego, Dywizja robi zwrot o 90 stopni i uderza na zachód w celu opanowania Bredy, przed którą wciąż jeszcze drepce główne natarcie kanadyjskie, mimo ilości dywizji zaangażowanych i siły ognia. Z natar-





**Pomnik 1. Dywizji Pancерnej na pl. Inwalidów w Warszawie** FOT. ALINA NOWACKA

cia pomocniczego stajemy się wobec tego natarciem głównym, decydującym o sukcesie. Z radością wyłażą ludzie, czołgi, pojazdy z roztopionego w błocie terenu. Zbieram Dywizję na prawym skrzydle, na bardziej suchym pasku terenu, by mocno uderzyć przez lukę w lasach Alphen, ku północy. Już po kilku godzinach walki przerywamy się przez obronę niemiecką i przecinamy zasadniczą oś dla Niemców, oś Tilburg – Breda, uzyskując pełną swobodę manewru. Mimo rozpaczliwej obrony niemieckiej, przeciwnatarcia dwoma pułkami na nasze zewnętrzne, północne skrzydło, już od świtu, 29 października, oddziały i od południa, i od północy, walczą na skrajach miasta, a do nocy miasto zupełnie opanowują. Wśród tłumów wiwatujących Holendrów z ukrycia wychodzi dawny burmistrz miasta, Van Slobbe i wśród rosnącego entuzjazmu ludności wprowadzam go na stolec burmistrzowski. Breda – ich ukochane miasto, nie zostało zniszczone dzięki szybkości działania i manewrowi Dywizji, niemal nietknięte zostaje oswobodzone”.

Po pełnym emocji nagraniu przemówienia gen. Maczka głos zabrała przedstawicielka Ambasady Królestwa Niderlandów w Polsce, Erica Schouten. Podkreśliła, że kultywowanie pamięci o wojnie wiąże się z szacunkiem dla praw człowieka i demokracji. Inspirowanie młodzie-

ży do kultywowania tych wartości jest naszym obowiązkiem, bo w kilku miejscach świata są one łamane. Jacek Polańczyk odczytał list od Jana Stanisława Ciechanowskiego, w którym podkreślona została rola pamięci w budowaniu relacji między narodami oraz przypomniany szlak bojowy maczkowców, wyzwajających Europę.

Głos zabrał również kpt. Zbigniew Mieczkowski, prezes Fundacji Upamiętnienia Czynu Zbrojnego 1. Polskiej Dywizji Pancерnej, która została stworzona z funduszy własnych jej członków w celu budowy pomnika upamiętniającego chwałę pułku maczkowców.

Po pełnym dramatyzmu apelu pamięci nastąpiła salwa honorowa oraz złożenie wieńców pod pomnikiem. Marsz Pierwszej Brygady oraz odprawienie wojskowej asysty honorowej zakończyły tegoroczne uroczystości upamiętniające odwagę i męstwo żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej pod dowództwem gen. Maczka. ■

Po uroczystości mieliśmy okazję porozmawiać z mjr. Marianem Słowińskim, żołnierzem 1. Dywizji Pancерnej i uczestnikiem wydarzeń z Belgii i Holandii w 1944 r. Ten 92-letni dziś weteran ukończył szkołę wojskową w 1937 r. W wieku lat 18 był już starszym strzelcem, a rok później kapralem w 67. Pułku Piechoty w Brodnicy. Internowany w obozie Érsekújvár na Węgrzech, w 1940 r. uciekł w bagażniku samochodu francuskiego inspektora Czerwonego Krzyża. Ucieczka do Francji zaowocowała przedostaniem się do polskiego wojska, gdzie przeszedł szkolenie przeciwpancerne. Po oddelegowaniu jego oddziału do Francji, Marian Słowiński walczył pod dowództwem francuskim, a następnie, z granicy francusko-hispańskiej, przedostał się do Anglii. Tam, będąc żołnierzem 65. Batalionu Czołgowego, został ze swoim Batalionem wcielony do 1. Pułku Pancерnego 1. Dywizji Pancерnej gen. Maczka. Lądował w Normandii, walczył na Mont Ormel (tzw. Maczudze) i był jednym z tych, którym mieszkańcy Bredy dziękowali napisami na murach budynków w mieście.

„Czy pamiętam swoje ostatnie spotkanie z gen. Maczkiem? Tak, było to w roku 1989. Odbyło się wtedy spotkanie 1. Pułku Pancерnego na Maczudze. Z tego spotkania został mi obszerny album fotograficzny. A onieważ grzechem byłoby trzymać te unikatowe pamiętki w domowym zaciszu, przekazałem je do gimnazjum im. gen. Maczka na warszawskim Żoliborzu” – wspominał w sobotnie popołudnie mjr Słowiński.



**Złożenie wieńców u podnóża pomnika**

FOT. ALINA NOWACKA

# Ocalić dla przyszłych pokoleń

**Do Archiwum Akt Nowych przekazano dokumenty batalionów Armii Krajowej – Narodowej Organizacji Wojskowej „Gustaw” i „Harnaś”. W zbiorze znajdują się m.in. meldunki i prasa z czasów konspiracji oraz Powstania Warszawskiego, zdjęcia, wykaz numerów ewidencyjnych żołnierzy Okręgu Stołecznego NOW, a także biografie i ankiety osobowe żołnierzy.**

Uroczystość miała miejsce 21 października w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica przy Nowym Świecie w Warszawie. Miejsce to wybrano nieprzypadkowo, gdyż łączy się ono z powstańczym fragmentem dziejów batalionów AK-NOW.

Przekazane do AAN archiwalia były gromadzone od czasów okupacji aż po chwilę obecną. Większość materiałów dotyczy lat: 1944–2009. Wśród nich znajdują się meldunki i prasa podziemna dokumentujące działania AK-NOW jeszcze z czasów okupacji przed wybuchem Powstania Warszawskiego, a także te już po wybuchu walk.

Zdaniem specjalistów, szczególnie cenny jest wykaz, zastępujących pseudonimy, numerów ewidencyjnych Okręgu Stołecznego NOW. Ponadto, do archiwum trafiły także teczki biograficzne i ankiety osobowe żołnierzy batalionów, w tym dowódców: mjr. Ludwika Gawrycha „Gustawa” i kpt. Mariana Krawczyka „Harnasia”.

„Zbiór przekazany do naszego archiwum ma ogromne znaczenie dla opisanego konspiracji warszawskiej, bo dotyczy dużych struktur walczących w czasie Powstania, zarówno na Starym Mieście i w Śródmieściu” – powiedział Mariusz Olczak, kierownik Oddziału V AAN. „Cieszymy się, że żołnierze podjęli decyzję o przekazaniu materiałów do prowadzonego przez nas »Archiwum Czynu Niepodległościowego«, w którym gromadzimy takie materiały od dziesięciu lat”.

Odrębną kategorię w zbiorze stanowią wspomnienia i relacje żołnierzy batalionów. Dotyczą one histo-

Batalion „Gustaw” został zorganizowany w oparciu o struktury Narodowej Organizacji Wojskowej. W 1942 r. w ramach akcji scaleniowej wszedł wraz z całą NOW do Armii Krajowej. W skład batalionu wchodziły kompanie: „Grażyna”, „Genowefa”, „Gertruda” oraz Kompania Harcerska. Podczas Powstania sformowane zostały jeszcze kompanie „Anna”, „Aniela” oraz Oddział Specjalny „Juliusz”.

Batalion „Harnaś” został powołany do życia podczas Powstania Warszawskiego (6 sierpnia 1944 r.), po tym jak część żołnierzy „Gustawa” został odcięta na terenie Śródmieścia. We wrześniu 1944r., po ewakuacji Powstańców ze Starego Miasta został włączony do „Gustawa”.

Żołnierzami tych batalionów było wiele znanych osób polskiego życia naukowego i politycznego, w tym m.in. marszałek Sejmu RP prof. Wiesław Chrzanowski, światowej sławy teoretyk zarządzania prof. Witold Kieżun, konstruktor największego na świecie teleskopu Keck na Hawajach prof. Uniwersytetu Berkeley Stefan Medwadowski, ekonomista prof. Witold Trzeciakowski oraz pedagog prof. Anna Przeclawska.

rii walk podczas Powstania, w tym obszerne materiały dotyczące tzw. „czołgu– pułapki” i jego wybuchu 13 sierpnia 1944 r. Podczas tego tragicznego wydarzenia zginęło 67 żołnierzy AK-NOW. Ponadto zebrane relacje dotyczą także zdobywania w trakcie powstańczych walk kościoła św. Krzyża i komendy policji jak również sytuacji w szpitalach powstańczych i udziału

w walkach najmłodszych żołnierzy Powstania.

Całość zbioru batalionów „Gustaw” i „Harnaś” uzupełniają także materiały dotyczące powojennych działań środowiska byłych powstańców, na które składają się dokumenty dotyczące m.in. kwatery na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**DK**

**Archiwalia przekazane do AAN** FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/

UDSKIOR



# Urugwaj

## nie legenda, lecz rzeczywistość

**Na pomysł użycia specjalnych karabinów przeciwpancernych wpadli w roku 1918 Niemcy, wprowadzając jednostrzałowy T-Gewehr z nabojem 13 mm x 92SR. Karabin był ciężki (18,5 kg) i nieporęczny, a potężny odrzut łamał strzelcom obojczyki. Po wojnie prace nad tego typu bronią rozpoczęły się ponownie w latach trzydziestych – także w Polsce.**

Modne były wówczas karabiny z lufami stożkowymi Gerlicha, w których pocisk przepychany przez przewód o malejącym kalibrze nabierał znacznej prędkości. Zaopatrzenie go w rdzeń z wynalezionej wówczas w Niemczech wudii (węglika wolframu) dawało szansę na stworzenie skutecznej broni przeciwpancernej. Na razie jednak żadna armia świata nie była taką bronią poważnie zainteresowana – dlatego niemiecka firma Halger wyprodukowała i wprowadziła karabin Gerlicha na rynek cywilny, jako myśliwski sztucer(!).

Prace te śledzono w Polsce. Na wniosek płk. dr. inż. Tadeusza Felsztyna z Centralnej Szkoły Strzelni-

czej w Toruniu przeprowadzono tam w październiku 1931 r. próby, a pięć miesięcy później powstał pierwszy rodzimy kb ppanc. konstrukcji kpt. Kapkowskiego. Wyniki były rozczarowujące, zwłaszcza w proporcji do kosztów specjalnych luf i amunicji. Potem przebadano karabin Kapkowskiego ze zwykłą lufą i nową amunicją 7,92 mm x 86 ze Skarżyska i odkryto bardzo ciekawy efekt. Oto pancierz, opierający się rdzeniom z hartowanej stali naboju przeciwpancernych, tracił odporność przy uderzeniu pociskiem z rdzeniem ołowianym – o ile przekroczył on graniczną prędkość uderzenia wynoszącą 900 m/s. Pocisk zwykły SC (polski odpowiednik niemiec-

### Kb wz. 35

rodzaj broni:	powtarzalny karabin przeciwpancerny
kaliber:	7,92 mm
nabój:	7,9 mm x 107 z pociskiem DS
długość:	1760 mm
długość lufy:	1200 mm
masa broni: 9,5 kg (+ 0,5 kg załadowany magazynek + 0,5 kg dwójnóg)	
prędkość początkowa pocisku:	1250–1275 m/s
pojemność magazynka wymiennego:	4 naboje
szybkostrzelność praktyczna:	8–10 strz./min



Karabin UR FOT. JAROSŁAW LEWANDOWSKI. BRONŃ ZE ZBIORÓW MUZEUM WOJUSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE





**Karabin przeciwpancerny wz. 35 prezentowany na zdjęciach pochodzi ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie – broń jest kompletna i pomimo wyraźnych śladów korozji w pełni sprawna technicznie** FOT. JAROSŁAW LEWANDOWSKI. BRŃ ZE ZBIORÓW MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE



**Zamek karabinu rozłożony do czyszczenia** FOT. JAROSŁAW LEWANDOWSKI. BRŃ ZE ZBIORÓW MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE

kiego sS z rdzeniem ołowianym) w ogóle nie penetrował płyty, pozostając całkowicie na zewnątrz celu, lecz olbrzymia energia przekazana w miejscu trafienia powodowała wykruszenie części płyty o średnicy 15–20 mm („korka”), rażącego załogę lub mechanizmy czołgu. Potrzebny był tylko nowy karabin.

Zadanie to zlecono mgr. inż. Józefowi Maroszkowi z Instytutu Badań Materiałów Uzbrojenia w Zielonce. Pocisk SC ze stożkiem splywu przy prędkościach wymaganych od nowej broni powodował gwałtowną erozję lufy, która wytrzymała zaledwie 30 strzałów. Sytuację poprawiło stworzenie nowego naboju z nowym pociskiem. Rezultatem był nabój 7,9 mm x 107 z pociskiem DS – podobnej co SC długości, o nieco większej masie (14,58 vs. 12,80 g) z przedłużoną (przez rezygnację ze stożka splywu) częścią

cyldryczną.

Użycie mieszanej naważki prochów różnego typu pozwoliło osiągnąć prędkość wylotową ok. 1250 m/s, uznaną za wystarczającą. Próby dowiodły, że nowy karabin

jest w stanie przebić ze 100 m płytę grubości nawet 33 mm, ale jeszcze na granicznej odległości 300 m pocisk DS zachowywał dość energii, by przebić 15 mm pancerza. W listopadzie 1935 r. broń Maroszka przyjęto do uzbrojenia jako „karabin wzór 1935” – bez dalszych określeń mogących zdradzić jej przeznaczenie. Ochrona tajemnicy była ważna – gdyby się wydała, potencjalni przeciwnicy mogliby pogrubić



**Porównanie naboju do 7,9 mm x 107 do kb ppanc. wz. 35 ze standardowym nabojem karabinowym 7,92 mm x 57** FOT. JAROSŁAW LEWANDOWSKI. BRŃ ZE ZBIORÓW MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE

opancerzenie swych czołgów, uodparniając je na ogień kb wz. 35. W celu ochrony tajemnicy, broni nadano szereg kryptonimów mających wskazywać na eksportowe przeznaczenie: „kb wz.E” (jak Eksport) i najsłynniejsze, „kb Ur” (dla Urugwaju). Państwowa Fabryka Karabinów w Warszawie otrzymała w maju 1937 r. zamówienie na ogółem 7610 sztuk, z czego pierwsze 2 tys. dostarczono do października 1938 r. Z dokumentów wynika, że do sierpnia 1939 r. dostarczono „ponad” 3500 sztuk – problem w tym, że nie wiadomo, ile „ponad”, gdyż znane są egzemplarze z numerami seryjnymi przekraczającymi 6000. Amunicja produkowana była w Skarżysku od roku 1936 (łuski bez oznaczeń, następnie z rocznikami „37” i „38”) do wybuchu wojny. Karabiny za-

**Jeden z karabinów wz. 35 zdobytych we wrześniu 1939 r. przez Niemców i następnie sprzedanych do Włoch – tu w rękach włoskich żołnierzy w Afryce Północnej, rok 1942** FOT. ZBIORY AUTORA



pakowano zaś do skrzyń z napisem „Sprzęt pomiarowy – nie otwierać bez rozkazu” i rozesłano do magazynów mobilizacyjnych. Dnia 15 lipca 1939 r. rozpoczęło się szkolenie zaufanych strzelców wyborowych, rusznikarzy i dowódców szczebla od plutonu (gdzie kb wz. 35 miał być przydzielony) wżwyż.

W walkach 1939 r. karabin okazał się bronią skuteczną i wbrew lansowanej „za komuny” tezie o nadmiernym utajnieniu, szeroko rozpowszechnioną w oddziałach. Jej największą wadą mógł być brak zewnętrznych objawów trafienia – niedoświadczonemu strzelcowi mogło się wydawać, że trafienie było nieskuteczne, bo czołg nie wybuchał.

Po kampanii wrześniowej duża ilość tej broni (886 sztuk według stanu na listopad 1940 r.) została przejęta przez Niemców, którzy nadali jej oznaczenie PzB 35(p). Początkowo używano amunicji polskiej, po czym zapadła decyzja o przebudowie amunicji przez wymianę pocisku DS na zmodyfikowany pocisk naboju Patr. 318

(7,9 mm x 94) do niemieckiego kb ppanc. PzB 38 z rdzeniem z węglika wolframu. Oryginalne polskie naboje

zachowano jedynie do celów treningowych. W roku 1941 podjęto produkcję nowej amunicji w zakładach Bergmanna w Velten (kod „cdo”), z użyciem produkowanych przez Hagsa w Altenburgu (P490) nowych łusek mosiężnych z większymi spłonkami i z prochem Nitropenta od amunicji 318, które pozwoliły podnieść prędkość wylotową do 1295 m/s.

Po kampanii francuskiej, w której użyto ok. 630 zdobycznych karabinów, zostały one sprzedane, począwszy od stycznia 1941 r. do Włoch, gdzie otrzymały oznaczenie włoskie fucile controcarro 35(P) – i nowe niemieckie PzB 770(i). Armia włoska używała ich w Afryce i na froncie wschodnim – gdzie nie były żadną nowością, bo Armia Czerwona również zdobyła w 1939 r. znaczną ilość tych karabinów, a ich rozwiązania zostały skopiowane (jak hamulec wylotowy 12,7 mm karabinu Rukawisznikowa z 1940 r.) lub zainspirowały rozwiązania własne (jak zamek 14,5 mm karabinu PTRD). Używali kb Ur także Rumuni i Węgrzy (łącznie poniżej 100 sztuk po internowanych oddziałach WP) oraz Finowie, którzy swoich 30 egzemplarzy 8 mm pst kiv m/38 zakupili po wojnie zimowej od Węgrów.

Wielką zaletą karabinu był prosty zamek, przejęty z poprzedniego karabinu KP-32 Maroszka, składający się z zaledwie sześciu części, bez połączeń gwintowych. Masa karabinu w położeniu bojowym (10,5 kg) była zbliżona do erkaemu wz. 28,

ale kosztował on o połowę mniej – 960 zł (rkm – 2014 zł). Ur był karabinem powtarzalnym z zamkiem ślizgowo-obrotowym, ryglowanym symetrycznie (dwa rygle na przedniej części trzonu i dodatkowy na przeciw ręczki zamkowej). Iglica miała pierścień jak szwajcarski karabin Schmidt-Rubin do napinania bez przeładowania broni. Obrót tego pierścienia o 90° zabezpieczał karabin z napiętą iglicą, a jego dalszy obrót pozwalał demontować iglicę (np. po złamaniu grota) bez rozkładania zamka. Nowatorski hamulec wylotowy pochłaniał 60% energii odrzutu. Żywotność lufy z pociskiem DS wynosiła 300 strzałów, ale po przejściu na „podrasowaną” amunicję niemiecką spadła o połowę – instrukcja włoska podaje żywotność lufy na 150 strzałów. Po oddaniu liczby strzałów zbliżonych do zakładanej żywotności, polska instrukcja nakazywała wymianę lufy (w ukończeniu każdego polskiego karabinu znajdowały się aż trzy lufy, zasadnicza w broni i dwie wymienne). Na wojnie nawet zwykły karabin rzadko ma szansę oddać 900 strzałów, a co dopiero wyspecjalizowany karabin przeciwpancerny – żeby zużyć te wszystkie lufy, trzeba by ponad 3 mln sztuk amunicji (zakładając, że karabinów było tylko 3500), a zamówiono ich w Skarżysku łącznie kilkaset tysięcy! Broń zdobyczna zwykle miała już jedynie lufę zasadniczą – tę, z którą została zdobyta. Przyrządy celownicze stałe składały się ze stałej szczyrbinki i przesuwanej na boki prostokątnej muszki, przystrzelanych na 300 m, odległość maksymalnego skutecznego strzału do celów opancerzonych. ■

■ **JAROSŁAW LEWANDOWSKI**, redaktor naczelny miesięcznika „STRZAŁ”, prezes zarządu Fundacji Rozwoju Strzelectwa w Polsce.

# „Pro Memoria”

## dla stulotka, obrońcy stolicy

**Porucznik Franciszek Kryspin, żołnierz Września 1939 r., obchodził 6 października setne urodziny. Dostojny jubilat został tego dnia odznaczony Medalem „Pro Memoria”.**

**DOMINIK KAŹMIERSKI**

Uroczystość odbyła się w mieszkaniu weterana, w którym mieszka on ze swoją, młodszą o dwa lata, żoną Julią Joanną. Oprócz przedstawiciela Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, płk. Romana Stefańskiego, wzięła w niej udział m.in. rodzina kombatanta, przedstawiciele władz Opola, sąsiedzi.

„Z okazji setnych urodzin składam Szanownemu Panu serdeczne gratulacje oraz wyrazy szacunku” – napisał w liście do jubilata Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR. „Należy Pan do chwalebного grona obrońców Ojczyzny, którzy we wrześniu 1939 r. podjęli nierówną walkę z hitlerowskim najeźdźcą. Spełniając żołnierski obowiązek i broniąc Warszawy, zapisał Pan wraz ze swoimi towarzyszami broni ważną kartę naszej historii. Obecnie może Pan być dumny z udziału w wydarzeniach tak istotnych dla Polski oraz świata”.

Franciszek Kryspin urodził się 6 października 1911 r. we wsi Wólka w okolicach Tarnopola, jeszcze w czasie zaborów, gdy tamte tereny należały do monarchii Austro-Węgier. „Za Franza Josefa” – mawia.

Służbę wojskową odbywał w latach 1932–1934 we Lwowie. Po odbyciu służby wojskowej został przeniesiony do rezerwy. W cywilu pracował jako urzędnik. Latem 1939 r. został zmobilizowany. Był łącznościowcem. Jako kapral służył w kompanii telegraficznej 5. Dywizji Piechoty.

Tuż przed wybuchem wojny jego jednostka została przeniesiona do Warszawy, gdzie wzięła udział w obronie stolicy.

„Byliśmy na prawej stronie Wisły. Podczas oblężenia Warszawy zajmowaliśmy się tworzeniem systemu łączności” – opowiada Franciszek Kryspin. „Gdy jechaliśmy na front, byliśmy pełni wiary w zwycięstwo” – dodaje.

Z racji pełnionej funkcji Kryspin doskonale orientował się w pogarszającej się z dnia na dzień sytuacji oblężonego przez Niemców miasta. Jak wspomina, podczas niemieckich ataków przerywane były polskie kanały łączności. Po kilku dniach zamiast za pomocą sieci telefonicznej, meldunki były zbierane osobiście przez łącznościowców i przekazywane ich dowódcy, a dopiero ten woził je osobiście do dowództwa obrony Warszawy. W końcu nadszedł dzień 27 września i stolica Polski skapitulowała.

„Do dzisiaj doskonale pamiętam moment, gdy wychodziliśmy z Warszawy do niewoli i w milczeniu szliśmy głównymi ulicami miasta” – wspomina. „To jedno z moich najsmutniejszych wspomnień” – dodaje ze łzami w oczach.

Trafił do tymczasowego obozu jenieckiego w okolicach Lublina. Tam hitlerowscy i sowieccy okupanci dokonywali selekcji. Żołnierze pochodzący z Kresów byli przekazywani Sowiecom. Również i Franciszek Kryspin powrócił w rodzinne strony, na tereny okupowane przez



**Franciszek Kryspin odznaczony Medalem „Pro Memoria”** FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

ZSRS. Podjął pracę jako pocztowiec. W tajemnicy podjął także współpracę ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego. Przygotowywał opracowania i mapy dotyczące okolic, w których mieszkał.

„Nie była to walka z bronią w rękę, ale była ważna. Po wojnie zdałem sobie sprawę, na jakie niebezpieczeństwo się narażałem” – opowiada.

W 1944 r. wyjechał z rodzinnych stron w okolice Tarnowa, a po zakończeniu wojny na ziemie zachodnie. W 1945 r. osiadł w Opolu i już na stałe związał się z ziemią śląską. Brał udział w odbudowie miasta i jego zagospodarowywaniu przez polską ludność. Aż do emerytury pracował w Opolu jako urzędnik.

# Wykład o misji „Freston”

Losy brytyjskich żołnierzy misji „Freston”, którzy przybyli do okupowanej Polski na przełomie 1944 i 1945 r., oraz geopolityczne uwarunkowania tej szczególnej inicjatywy alianckiej można było poznać podczas wykładu Zbigniewa Zielińskiego. Spotkanie zorganizował w Łodzi tamtejszy oddział Instytutu Pamięi Narodowej i Klub Historyczny im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w Łodzi.

Wykład był echem artykułu o misji „Freston”, jaki Zbigniew Zieliński zamieścił w „Kombatancie” nr 3/2011. Autor jest znawcą tego zagadnienia. Jego ojciec, kpt. Aleksander Zieliński, był tłumaczem Brytyjczyków podczas ich pobytu na ziemiach polskich.

Temat alianckiej wojskowej misji obserwacyjnej zorganizowanej przez Special Operations Executive (SOE) należy do jednych z niedostatecznie do dzisiaj wyjaśnionych wydarzeń II wojny światowej. Pięciu oficerów miało za cel przygotowanie dla alianckiego dowództwa informacji o sile, strukturze i politycznej podległości polskiego ruchu oporu. Podobne komórki alianckie działały także w innych częściach okupowanej Europy, m.in. w Jugosławii, w oddziałach partyzanckich Tity. Misja „Freston” przybyła jednak zbyt późno, aby zebrane przez nią informacje mogły w jakikolwiek sposób wpłynąć na powojenne losy Polski.

„Misja wylądowała w Polsce, kiedy ofensywa sowiecka dotarła do Wisły, a Armia Czerwona umocniła się na przyczółku magnuszewskim i sandomierskim” – opowiadał Zbigniew Zieliński. „Misji przewodniczył płk David Hudson, doradca premiera Churchilla do spraw wschodnich. Towarzyszyły mu pięciu (w ostatniej chwili jeden z nich zachorował i nie poleciał) oficerów brytyjskiego wywiadu, w tym jeden Polak, który nie zdradzał swojego pochodzenia – Curie, prawdziwe nazwisko: Pospieszalski. Tłumaczami byli: por. Zaręba, od spraw odbioru

zrzutów, i mój ojciec jako oficer do specjalnych zadań z inspektoratu częstochowskiego Armii Krajowej”.

Misja wylądowała w rejonie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Brytyjczycy zostali odebrani przez żołnierzy 27. Pułku Armii Krajowej. Aby nie zostali namierzeni przez Niemców, misja została przerwana na teren powiatu radomszczańskie. Wówczas ich ochroną zajęli się żołnierze pod dowództwem por. Józefa Koteckiego.

„Misja dostała ochronę złożoną z 50 żołnierzy, doskonale uzbrojonych” – opowiadał Zbigniew Zieliński. „Typował ich kpt. Stanisław Sojczyński »Warszyc«, dowódca I batalionu 27 pp. AK. Każdy z żołnierzy ochrony miał umundurowanie angielskie albo polskie. Każdy miał hełm. Każdy miał dwa albo trzy rodzaje broni. Na stanie oddziału znajdowało się m.in. sześć karabinów maszynowych, cztery przeciwpancerne brytyjskie granatniki »Piat«. To był po prostu oddział komandosów, który dnia 1 stycznia 1945 r. stoczył zacięty bój z kolumną pancerną SS, odpierając atak i tym samym uratował misję brytyjską”.

Pierwsze spotkanie dowództwa AK z brytyjską misją odbyło się

w ostatnich dniach grudnia, w dworku państwa Dębowskich w Katarzynowie. Dnia 3 stycznia przybył do leśniczówki Zacisze komendant główny AK, gen. Leopold Okulicki. Jeden ze świadków zanotował wówczas znamienne wydarzenie. W trakcie rozmów gen. „Niedźwiadek” wyszedł na krótki spacer do lasu. Towarzyszył mu por. „Warta”. Zanotował on, iż generał miał bardzo zmieniony wyraz twarzy. Widać było smutek i zdenerwowanie. W pewnym momencie powiedział: „Wiecie, poruczniku, zawiodłem się, nie mamy już na kogo liczyć”.

„Po zajęciu tych terenów przez Armie Czerwoną Brytyjczycy udali się do miasteczka Żytna, gdzie stacjonowała już armia sowiecka. Tam jednak czekała ich nieprzyjemna niespodzianka – zostali aresztowani. Dopiero po długich pertraktacjach zostali uwolnieni. Do Moskwy Sowieci przywieźli ich jednak dzień po zakończeniu konferencji w Jałcie” – opowiadał Zbigniew Zieliński. „Chodziło najprawdopodobniej o to, aby płk Hudson nie porozumiał się z premierem Churchillem i nie zrelacjonował mu, jaka jest tak naprawdę sytuacja w Polsce” – dodał na zakończenie swojej prelekcji. **DK**



Wykład Zbigniewa Zielińskiego FOT.  
DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

## Muzeum AK w Krakowie

Pod koniec września uroczyście otworzono krakowskie Muzeum Armii Krajowej. Po wielu latach walki o stworzenie muzeum, grupce kombatantów udało się dopiąć swego. W większości za unijne pieniądze odnowiono należący niegdyś do wojska duży budynek w centrum miasta. W połowie przyszłego roku, jak obiecuje dyrekcja, muzeum zostanie otwarte dla zwiedzających. Kierownictwo placówki twierdzi, że zgromadzone tam eksponaty są unikatowe, a muzeum będzie należeć do najbardziej nowoczesnych w kraju.

**DOROTA SAJNUG**

**PIOTR SUŁEK**

W dzień oddania budynku muzeum pojawiły się tłumy. Były przemówienia wzruszonych żołnierzy AK, władz miasta, samorządu oraz szampan. Mimo że muzealne eksponaty na razie jeszcze spoczywają w drewnianych skrzyniach, a skatalogowane dokumenty w pudłach, wicedyrektor muzeum, Tadeusz Żaba, snuje śmiało plany na przyszłość.

„Wszystko mamy opisane i przygotowane. Jeszcze tylko, zgonie z procedurą, musimy rozpiścić konkurs na organizację stałej wystawy. Przewidujemy, że muzeum będzie można zwiedzać już w połowie przyszłego roku” – mówi.

Z dumą oprowadza nas po wyremontowanym budynku. „Jeszcze niedawno były dziury w dachu, a na pierwszym piętrze, tu, gdzie teraz pracuje administracja, mieszkały gołębie”.

Po ponad 20 latach starań, grupce zapaleńców udało się przejąć od wojska duży budynek, wyremontować go za niemal 30 mln zł z Unii Europejskiej i funduszy województwa. Sale wystawowe mają mieć ponad 600 mkw.

Wicedyrektor jest szczęśliwy, że w ciągu ostatnich dwóch lat udało się wyremontować budynek i idea powstania muzeum, która niemal od zawsze była obecna w myślach krakowian, nareszcie doczekała się realizacji.

### Marzenia o Goliacie

Wicedyrektor Tadeusz Żaba twierdzi, że muzeum będzie jednym z najnowocześniejszych tego typu obiektów w Polsce. Ma już gotową salę do prezentacji multimedialnych i dużą, wyposażoną w ogromny ekran salę konferencyjną.

„Mamy nadzieję, że nasze muzeum odniesie podobny sukces, jaki odniosło Muzeum Powstania Warszawskiego” – mówi. „Nie chcemy jednak wzorować się na Warszawie. Mamy własne pomysły. Chcemy, by muzeum było nowoczesne, na miarę XXI w., i by przyciągało młodzież, która tu mogłaby uczyć się najnowszej historii”.

W planach wicedyrektora jest organizacja konkursów dla młodzieży szkolnej, warsztaty mode-

larskie, na których młodzi ludzie mogliby budować modele czołgów i samolotów z II wojny światowej, oraz imprezy okolicznościowe z okazji świąt lub ważnych wojennych wydarzeń.

Wicedyrektor marzy, by młodzi modelarze zrobili w jego muzeum wierną kopię Goliata: „Chciałbym, aby każda śrubka, każda najmniejsza część była w nim zgodna z oryginałem”.

Tadeusz Żaba z dumą oprowadza nas po muzealnych zakamarkach i salach, w których na razie składowane są eksponaty. Roztacza wizję przyszłości.

„Mamy tu wiele cennych i unikatowych pamiątek” – opowiada. „Nasza kolekcja broni z czasów wojennych jest imponująca. Wszystkie karabiny i pistolety działają. Niestety, na razie składowane jest wojsko. Nie mamy jeszcze pomieszczeń przystosowanych do przechowywania broni”.

W różnych miejscach w Polsce muzeum ma także swoje duże eksponaty. W przyszłości mają trafić na dziedziniec. Jest to m.in. gra-



natnik przeciwpancerny oraz złożony z kawałków przez jednego z kolekcjonerów samolot Dakota.

### Dzienniki zapięzione w makowcu

Jedną z ciekawszych pamiątek, którą udało się zdobyć muzeum, są pamiętniki legendarnego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Dzienniki te mają burzliwą historię.

Gdy „Hubal” został zamordowany przez Niemców, a jego oddział rozbity, jednemu z partyzantów udało się wynieść pamiętnik z placu bitwy. Ukrył go w strzesze wiejskiej chaty, gdzie przetrwał do końca wojny. Potem przechowywali go w swoich domach dawni żołnierze AK.

Pod koniec lat sześćdziesiątych pamiętnik udało się wywieźć do Francji. Trafił on do prywatnych zbiorów potomka jednego z partyzantów. Jednak w tamtych czasach manuskryptu nie można było wywieźć z kraju legalnie. „Była łączniczka zapięła go w makowcu i w ten sposób przerzuciła za granicę” – opowiada wicedyrektor Żaba.

Niedawno pamiętnik został przekazany muzeum. Niestety, jest dość poważnie uszkodzony. Ocalało 48 kartek, które – jak mówią pracownicy – wręcz rozsypują się w rękach i mało co można z nich odczytać.

Fachowcy twierdzą jednak, że dokument da się częściowo uratować i będzie go można oglądać w jednej z muzealnych gablot. Z jednej strony wystawiony będzie oryginał, a z drugiej odtworzona jego treść, tak by wszyscy mogli ją przeczytać.

### Wykradaliśmy szczątki rakiet

Podpułkownik Kazimierz Kemmer, ps. „Halny”, od długiego czasu walczy o powstanie muzeum. Mimo że ma już niemal 90 lat, nie brakuje mu zapału. Ponad 20 lat temu z grupą przyjaciół za-



Rota przysięgi żołnierzy AK FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR



Mundur generała Tadeusza Bora-Komorowskiego FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR

Patronem muzeum AK jest generał August Emil Fieldorf, ps. „Nil” FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR





Na zdjęciu od lewej Kazimierz Kemmer, ps. „Halny” i Jerzy Krusenstern, ps. „Tom” FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR

czął zbierać akowskie pamiątki i marzyć, by kiedyś powstało muzeum.

„Do dziś dotrwało nas tylko trzech. Reszta kolegów nie dożyła. Ale warto było marzyć” – mówi Kazimierz Kemmer, który sprawuje funkcję prezesa Fundacji Muzeum Historii Armii Krajowej.

Z pasją opowiada o przyszłej wystawie poświęconej polskiemu wywiadowi. Wywiad wykradł Niemcom i przekazał do Londynu części najnowszej niemieckiej broni, która zdaniem okupantów miała zaważyć na losach wojny, rakiet V-1 i V-2.

„Pracowałem wówczas w wywiadzie” – opowiada ppłk Kemmer. „Anglicy zlokalizowali fabrykę w Niemczech, która produkowała rakiety V-1, i zbombardowali ją. Wtedy Niemcy przenieśli się do Polski. Budowali swoją broń i testowali w okolicach Dębicy”.

Bezzałogowe rakiety były latającymi bombami. Każda zawierała około tony materiałów wybuchowych i miała zasięg 300 km. Niemcy chcieli wystrzeliwać je na Anglię z terytorium okupowanej Francji. Jednak polski wywiad pokrzyżował ich plany. Nasi zwiadow-

cy dzień i noc czuwali na poligonie, na którym Niemcy przeprowadzali doświadczenia z raketami.

„Rakiety wybuchały w powietrzu, a ich części spadały na ziemię” – wspomina Kazimierz Kemmer. „Zabieraliśmy szczątki, zanim pojawiali się Niemcy. Potem kawałki rakiet samolotem zostały wysłane do Anglii. Na wszystkich częściach znajdowały się numery produkcyjne i oznaczenia fabryk, w których były robione. Dlatego Anglicy wiedzieli, które objekty należy zbombardować, by nie dopuścić do masowej produkcji tej broni”.

Polakom udało się zabezpieczyć także jedną raketę w całości. Nie wybuchła i spadła na pole nieopodal Sarnaków.

„Zakopaliśmy ją w ziemi. Mieliśmy szczęście. Niemcy nigdy jej nie znaleźli. Została przebadana przez polskich specjalistów, a następnie – podobnie jak szczątki innych rakiet – przetransportowana do Anglii”.

W krakowskim muzeum będzie można zobaczyć szczątki rakiet, które nie trafiły do Anglii. Na swoich polach zbierali je też chłopcy i znajdowali dla nich, dziwne często, zastosowanie w gospodarstwach.

„Jeden kawałek blachy przerbiono na przykład na tacę, na której na stole mogły leżeć owoce” – mówi wicedyrektor Tadeusz Żaba. „Inną część wykorzystano jako gong. Wisiała na ganku i gdy przychodziła pora obiadu, gospodyni uderzała w nią jakimś metalowym przedmiotem, by dać znać pracującym w polu domownikom, że czas wracać do domu”.

### Najcenniejsze relikwie

W muzeum podziwiać też będzie można wspaniałą kolekcję broni z czasów II wojny światowej. Przekazał ją na stałe mieszkający w Kanadzie żołnierz AK z Krakowa, Stanisław Wcisło. Fachowcy szacują, że jest ona warta ponad 5 mln zł.

Już teraz w archiwum zgromadzone są setki dokumentów, oso-



Ziemia pobrana podczas ekshumacji w Kąkolewnicy gdzie NKWD zamordowało żołnierzy AK

FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR



Archiwum muzeum AK w Krakowie. FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR

bistych pamiętek i listów z czasów wojny i okupacji. Podpułkownik Kemmer mówi o nich: „Nasze najcenniejsze relikwie”. „Bo jak nazwać można krzyżyk syberyjskiego zesłańca podarowany przez matkę, krzyżyk, który pomógł wytrwać, lub czułe listy bliskich?” – dodaje.

W zbiorach są też mundury, m.in. zupełnie niezniszczony mundur Tadeusza Komorowskiego

„Bora”, partyzanckie czapki i kożuchy, orzelki z wojskowych czapek, sztandary i przedmioty codziennego użytku.

Można też będzie oglądać zbiory, do tej pory przechowywane w Anglii. Kombatanci postarali się, by do Polski trafiło 600 unikatowych fotografii oraz ponad 40 teczek personalnych cichociemnych i mnóstwo dokumentów związanych z działalnością polskiego rządu w Londynie.

Swoją ekspozycję będzie miał także patron muzeum, gen. August Fieldorf „Nil”. Pracownicy muzeum są w trakcie kompletowania dokumentów związanych z jego życiem i działalnością.

W muzeum znajdą się także „nawinki techniczne” z czasów II wojny światowej, np. aparat szpiegowski zrobiony z pudełka od zapalek.

Wicedyrektor Żaba jest dumny z muzealnej biblioteki. „Udało nam się zgromadzić 11 tys. tomów i ponad 17 tys. egzemplarzy czasopism” – opowiada.

Twórcy krakowskiego muzeum wierzą, że będzie ono najwspanialsze i najbogatsze w Polsce.

„Nigdy jeszcze nie było w jednym miejscu tylu pamiętek związanych z historią Armii Krajowej” – mówi wicedyrektor. „Właśnie ogłosiliśmy konkurs na zorganizowanie stałej ekspozycji. Wierzymy, że uda się ja otworzyć dla zwiedzających najdalej za sześć miesięcy”. ■

W 1989 r. po upadku komunistycznego reżimu grupa kilkunastu krakowskich kombatantów postanowiła stworzyć Muzeum Armii Krajowej. Wystawa „Nasze drogi do wolności” została otwarta w pałacu, w którym do tej pory mieściło się Muzeum Lenina przy ul. Topolowej 5. Kombatanci przynieśli przechowywane przez siebie w domach pamiętki związane z II wojną światową, a także prześladowaniami żołnierzy AK w czasach komunizmu. Gromadzili je w ciężkich czasach stalinowskich i epoce prześladowań żołnierzy AK, nierzadko ryzykując utratę wolności i narażając się na represje.

Byli AK-owcy sami oprowadzali zwiedzających wystawę i finansowali ją ze swoich emerytur. Wkrótce prawowici właściciele pałacu, rodzina Mańkowskich, odzyskali budynek i wystawa musiała się stamtąd wyprowadzić.

Obecne muzeum znajdować się będzie w dawnej twierdzy Kraków. W czasach monarchii austro-węgierskiej znajdowały się tam magazyny żywności, produkowano także chleb dla wojska. W 1918 r. wypiekano tam 80 tys. bochenków chleba dziennie. Polakom udało się przejąć twierdzę razem ze zgromadzoną w niej żywnością. „Spichlerz Krakowa” pozwolił na wyżywienie miasta w pierwszych tygodniach niepodległości. Dzięki zapasom nie wybuchł chaos i rozruchy głodowe.

Po II wojnie światowej właścicielem twierdzy zostało Ludowe Wojsko Polskie i urządziło tam koszary. W 1991 r. po utracie miejsca w Muzeum Lenina kombatanci założyli Fundację Muzeum Historii Armii Krajowej i zdobyli kilka pomieszczeń w forcie.

„Pamiętam dobrze dzień, kiedy po raz pierwszy szedłem obejrzeć wystawę” – wspomina wicedyrektor muzeum Tadeusz Żaba. – „Zatrzymał mnie jakiś żołnierz, wartownik, który wypisał mi przepustkę. Musiałem ją zwrócić przy wyjściu. To był normalny teren wojskowych koszar”.

Prowizoryczna wystawa trwała do końca lat dziewięćdziesiątych. Kombatanci starali się o fundusze na remont budynku i sfinansowanie działalności muzeum. Udało im się to w 2000 r. Przekazano im wówczas i wyremontowano prawie 650 mkw. powierzchni. Zbiory przejęły władze miasta Krakowa i województwa.

W 2005 prezydent Krakowa odkupił budynek od Agencji Mienia Wojskowego i przeznaczył na organizację muzeum.

Ogłoszono konkurs na najlepszy projekt architektoniczny. Wygrał go Ryszard Jurkowski. Prace adaptacyjne rozpoczęto w 2009 r., a ukończono 26 września 2011 r.

Przez dwa lata zbiory nie były udostępniane. Przechowywano je w różnych archiwach i muzeach na terenie całej Polski. Na razie budynek stoi. Ale na prawdziwe otwarcie muzeum trzeba będzie poczekać jeszcze kilka miesięcy. Dyrekcja rozpisala konkurs na najlepszy projekt stałej ekspozycji. O tym, kto zwycięży, zdecyduje rada muzeum, ale przede wszystkim kombatanci, którzy przez ponad 70 lat gromadzili zbiory i wojenne pamiętki.

Dorota Sajnog

# Największa bitwa partyzancka między Wisłą a Wartą

ZBIGNIEW ZIELIŃSKI

Pod koniec października 1944 r. 74. Pułk Armii Krajowej stoczył pięciodniową bitwę z dużymi niemieckimi siłami pacyfikacyjnymi, dysponującymi lotnictwem, czołgami i innymi pojazdami mechanicznymi formacji SS, Wehrmachtu i żandarmerii.

Była to część niemieckiej operacji pod krypt. „Hubertuseinsatz”, zmierzającej do opanowania sytuacji na zapleczu bliskiego już frontu i likwidacji oddziałów leśnych. Walki te są mało znane, warto więc o nich wspomnieć, gdyż była to ostatnia największa w Polsce bi-

twą oddziałów partyzanckich Armii Krajowej z siłami okupanta.

## Siły Armii Krajowej

Pod koniec października 1944 r. 74. Pułk Piechoty AK, noszący krypt. „Chrobry”, którym dowodził mjr Adam Szajna „Roztoka” (w skła-

Doskonałe wyszkolenie bojowe dało efekty. Niemcy ponieśli duże straty. FOT. ARCHIWUM AUTORA

dzie: I baon „Las”, dowodzony przez kpt. Mieczysława Tarchalskiego „Marcina” w sile 438 ludzi, i II baon „Wojna”, dowodzony przez kpt. Franciszka Pieniaka „Przebój”, w sile 294 ludzi), kwaterował w rejonie wsi Krzepin, Zagórcze. We wsi i folwarku Krzepin stał baon „Las”, przy którym znajdowało się dowództwo pułku oraz dowództwo 7. DP AK z plutonem zwiadu konnego i plutonem osłony radia.

Porucznik Florian Budniak „Andrzej” dowodził wtedy 2. Kompanią „Buk”, liczącą 198 ludzi, pełniąc równocześnie funkcję zastępcy dowódcy baonu „Las”: „Ubezpieczaliśmy wówczas północny odcinek zgrupowania, a placówki poszczególnych kompanii baonu zamykały drogi na miejscowości Wałkonowy Górne, Zakrzew, Włoszczowa i Bebelno. Baon »Wojna« ubezpieczał od południa” – relacjonował por. „An-



Przed bitwą odprawiono Mszę św. polową. FOT. ARCHIWUM AUTORA

drzej” w swojej książce „Od PWL do batalionu »Las«”.

### Pierwszy atak niemiecki

W odległym o cztery km na południe Radkowie kwaterował I baon 2. pp Leg., dowodzony przez kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”, liczący ok. 30 ludzi. Wczesnym rankiem, 28 października 1944 r., Niemcy w sile co najmniej trzech batalionów zaatakowali baon „Las”. Na pierwszy ogień poszła placówka kompanii „Buk”. Natychmiastowe wsparcie przez pluton por. Czesława Skowrońskiego „Kreta” i ppor. Teofila Baryły „Upartego” (pod łącznym dowództwem ppor. Bronisława Skóry-Skoczyńskiego „Robotnika”) i poderwanie się do ataku od czoła i z flanki spowodowało, że nacierający z marszu nieprzyjaciel, wsparty samochodami pancernymi, nie zdążył rozwinąć sił i zaczął gwałtowny odwrót lasem w kierunku wsi Bebelno. W pościgu zagarnięto porzucony sprzęt bojowy, m.in. wóz z moździerzem 81 mm i amunicję.

Równocześnie z atakiem na placówkę „Buka” inny oddział niemiecki zaatakował placówki wystawione przez kompanie „Cedr” i „Akacja”, ubezpieczając Krzepin od strony zachodniej. Tutaj przebieg walki był dla nas mniej korzystny, albowiem po rozbiciu placówki kompanii „Cedr” obie kompanie, kwatrujące w zachodniej części Krzepina, wycofały się w głąb lasu, w kierunku północnym. Część oddziału niemieckiego, osiągnąwszy skraj lasu, zaczęła silnym ogniem z broni maszynowej ostrzeliwać Krzepin, a szczególnie oddział osłony dowództwa 7. DP AK, wycofujący się z folwarku Krzepin w kierunku południowym. Przy użyciu pozostającego odwodu kpt. „Marcin” zorganizował obronę przed tym atakiem i zmusił Niemców do milczenia. Zanim to nastąpiło, w czasie organizowania obrony zagrożonego odcinka, por. Florian Budniak „Andrzej” został ranny w kark,



— Każdy patrol miał karabin maszynowy FOT. ARCHIWUM AUTORA

a por. Antoni Jacuński „Rak” z dowództwa 74. pp AK – kontuzjowany.

Atakujący Niemcy zostali również ostrzelani przez 5. Kompanię BCh, dowodzoną przez ppor. Tadeusza Kamlińskiego „Borynę” z baonu „Wojna” AK, i zmuszeni do wycofania się na pozycje wyjściowe.

### Nowa linia obrony

Plutony ppor. „Kreta” i ppor. „Upartego” z kompanii „Buk”, po przepędzeniu nieprzyjaciela do Bebelna i zostawieniu placówki na skraju lasu, otrzymały rozkaz powrotu i zajęcia nowego stanowiska, na południe od Krzepina, gdzie zorganizowano nową linię obrony, na wypadek dalszych ataków niemieckich.

W czasie powrotu na wyznaczone stanowisko pluton ppor. „Upartego” natknął się na nowe ugrupowanie niemieckie, które tymczasem przybyło z kierunku Włoszczowy, a nasz patrol boczno ubezpieczenia zauważył koniowodnych z wierzchowcami. Podporucznik „Uparty” wydał rozkaz otwarcia do nich ognia. Konie w pełnym galopie wpadły na zajmowane przez Niemców stanowiska. Wykorzystując zamieszanie, ruszono do ataku, a po okrążeniu wezwano Niemców do poddania się. Niemcy, widząc groźną postawę atakujących i wyłaniające się z lasu dalsze siły, zdecydowali się złożyć broń. Kompanie „Cedr”





Stanowisko ogniowe z karabinem maszynowym gotowe do akcji FOT. ARCHIWUM AUTORA

i „Akacja”, zebrane przez ppor. Fryderyka Serafińskiego „Drabinę” i st. sierż. Jana Miedziewskiego „Łazika”, przeczesywały równocześnie lasy, otaczając i zmuszając do poddania się inne pogubione w lasach pododdziały nieprzyjaciela.

### Kapitan – żołnierz

Ze wspomnień ks. płk. Stanisława Czernika (z filmu dokumentalnego „Ostatni świadkowie historii. Kawalerowie Orderu Virtuti Militari”).

„...odprawiałem Mszę św. polową, nagle słychać strzały w lesie. Oficer podaje komendę: »alarm«. Przerwywam liturgię, błogosławię partyzantów, zdejmuję szaty liturgiczne, wkładam mundur, chwytam za broń, ruszam z żołnierzami do boju. Nagle obok mnie żołnierz zostaje trafiony serią z karabinu maszynowego, jest konający. W jednym ręku trzymam pistolet, drugą daję mu ostatnie namaszczenie. Na chwilę otwiera oczy i szepce: »Proszę księdza, czy Polska będzie wolna?«. »Tak, chłopcze, będzie wolna« – odpowiadam. Po czym kona. Tacy byli »komandosi« spod znaku AK”.

### Polskie zwycięstwo

Wzięto do niewoli 99 żołnierzy niemieckich z formacji Schupo, SS, SD, Wehrmachtu, żandarmerii

i włosowców, 12 esesmanów żandarmów z Włoszczowy – znanych ze swego bestialstwa, na których już wcześniej sądy polowe AK wydały wyroki – rozstrzelano. Oficerów i żołnierzy Wehrmachtu ustawiono w dwuszeregu. Po niemiecku (przez tłumacza) podano komendę »bacność!«. Następnie odczytano rozkaz dowódcy I Batalionu 74. pp AK – kpt. »Marcina« – że Armia Krajowa jest Wojskiem Polskim i przestrzega konwencję genewską o jeńcach wojennych, tak więc po rozbrojeniu zostają oni wypuszczeni na wolność”.

Niemcy, widząc, że ich kolegów z SS i żandarmerii rozstrzelano, nie dawali temu wiary. Zaczęli klękać, modlić się, chcieli całować oficerów AK po rękach, żeby tylko nie wykonywano na nich wyroku. Porucznik Florian Budniak „Andrzej” powiedział wówczas do nich po niemiecku: „Żołnierz, jeniec wrogiej armii, nie powinien klękać i całować po rękach zwycięzców”. Gdy jeńcy przekonali się, że nikt ich nie oszukuje, zaczęli prosić, żeby dać im eskortę przez las. Bali się, że mogą ich napaść inne oddziały partyzantkie, a oni nie będą mieli się czym bronić. Odprowadzono ich pod konwojem na skraj lasu, w kierunku Włoszczowy, i tam zwolniono.

### Po bitwie

Łącznie zdobyto 1 moździerz, 12 erkaemów, 36 pistoletów maszynowych, 16 pistoletów, 16 koni wierzchowych, ok. 40 karabinów i dwa wozy amunicji. Wśród dokumentów znalezionych u wziętych do niewoli oficerów SS znajdował się rozkaz dla niemieckich grup operacyjnych w tej akcji. Zawierał on m.in. znaki rozpoznawcze oraz kod rakiet świetlnych, co pomogło nam w czwartym dniu walk, w cza-



W oczekiwaniu na rozkaz bojowy FOT. ARCHIWUM AUTORA



Przed bitwą narada oficerów AK i BCh FOT. ARCHIWUM AUTORA

sie przebijania się z okrężenia pod Brześciem.

Po tej bitwie, w nocy z 27 na 28 października, nasze oddziały przesunęły się na południowy wschód, zajmując pozycje na południowym skraju lasów kwilińskich: od zachodu baon „Las”, w środku baon „Wojna”, a od wschodu baon „Nurta”.

Tutaj 28 października, kiedy przypadkowo odkryto nasze miejsce postoju, przed samym południem do Kossowa przybyły dwie kompa-

nie Wehrmachtu, prowadzone przez żandarmów ze Szczekocin. Pod osłoną ognia z broni maszynowej nacierają od strony Chlewic na najsilniej obsadzony odcinek stanowiska kompanii „Buk”, która była szczególnie dobrze uzbrojona, dzień wcześniej bowiem zdobyła najwięcej broni z dużym zapasem amunicji.

Po bezskutecznych atakach i parogodzinnej walce nieprzyjaciel, usiłując obejść silnie bronione stanowiska, natrafił na pozycje

5. Kompanii BCh z baonu „Wojna”. Napotykając i tu silny ogień, wycofał się na pozycje wyjściowe, przerywając walkę.

### Niemcy nie dają za wygraną

Nocą z 28 na 29 października baony „Las”, „Wojna” i I/2. pp „Nurta” przeszły do lasów rozciągających się na północ od wsi i majątku Lipno. Baon „Nurta” zajął stanowiska w lesie przyległym do stawów majątku, baon „Wojna” we wsi Wymysłów, a baon „Las” w rejonie wsi Michałów i Henryków. Około godz. 14 nasze oddziały zostały wykryte, najprawdopodobniej przez samoloty rozpoznawcze. Główny atak, który nastąpił od strony Lipna i Przygradowa na baon „Nurta”, przyniósł Niemcom dotkliwe straty.

Placówka baonu „Las”, ulokowana na drodze do wsi Rząbiec, została zaatakowana przez czołg, który jednak, po oddaniu kilku strzałów z działka i niecelnej odpowiedzi placówki pociskiem z Piata, wycofał się. Na pozostałych odcinkach baonów „Las” i „Wojna” panował spokój aż do zmroku, potem kilka czołgów spędziło z przedpola nasze patrole obserwacyjne, nie podchodząc jednak bliżej stanowisk ogniowych. Walkę przerwała noc.

### Pod osłoną nocy

Biorąc pod uwagę niezwykle trudne położenie naszych oddziałów, które walczyły już trzeci dzień bez możliwości odpoczynku, niebezpieczeństwo zupełnego okrężenia i wprowadzania do walki przez Niemców coraz większych sił, mjr „Roztoka” – dowódca 74. pp AK – podjął decyzję rozczłonkowania pułku, by łatwiej oderwać się od nieprzyjaciela. Baon „Wojna” przesunął się w ciągu nocy w kierunku



Brytyjska broń zrzutowa, karabiny i granatniki przeciwpancerne Piata FOT. ARCHIWUM AUTORA

zachodnim, do obozowiska leśnego na Pękowcu, a baon „Las” podzielił się w ten sposób, że kompania „Buk” i część kompanii „Cedr”, pochodzącej z obwodu radomszczańskie, miała przejść za Pilicę, natomiast kompania „Akacja” z resztą kompanii „Cedr” miała pozostać na terenie obwodu włoszczowskiego, przesuając się w rejon lasów Lasocin-Oleszno.

Z nastaniem ciemności baon „Las” i baon I/2. pp. Leg. „Nurta” odskoczyły na północny zachód i przekraczając tor kolejowy Włoszczowa – Ludynia, zapadły w lasach: pierwszy w rejonie gajówki Jamskie, drugi w pobliżu Chotowa, skąd miał udać się dalej, w lasy koneckie.

Dowódca baonu „Las”, kpt. „Marcin”, który z powodu kontuzji nogi zmuszony został do opuszczenia batalionu, przekazał por. „Andrzejowi” kierowanie oddziałem, mającym przedrzeć się za Pilicę, na teren obwodu radomszczańskie.

Przeprowadzone w ciągu dnia rozpoznanie ustaliło, że droga Włoszczowa – Przedbórz, którą należało przebyć, jest silnie strzeżona, a w miejscowościach na tej trasie,

m.in. w Kluczewsku, położonym w pobliżu miejsca zamierzonego przebiecia, zaobserwowano znaczne siły niemieckie, wyposażone w broń pancerną. Tak wspomina tamten czas prof. dr Florian Budniak „Andrzej”: „Zdawałem sobie sprawę, że trzeba będzie stoczyć walkę z nierozpoznanymi siłami nieprzyjaciela, więc dla zmniejszenia lub uniknięcia własnych strat postanowiłem zastosować podstęp. Wiedziałem już, że zielone rakiety sygnalizowały w tej akcji położenie oddziałów niemieckich.

### Przebiecie się przez niemieckie linie

Późnym wieczorem, kompania »Buk«, prowadzona przez mego zastępcę ppor. »Robotnika«, uderzyła na placówkę niemiecką, zamykając przejście przez drogę pomiędzy miejscowościami Kluczewsko i Brzeście, do kompleksu leśnego w kierunku Pilicy. Niemcy otworzyli ogień do zbliżających się szpery, ale zostali natychmiast zmuszeni do milczenia silnym ogniem naszej broni maszynowej. Równocześnie wydałem rozkaz wystrze-

lenia kilku rakiet. Odpowiedziały nam liczne zielone rakiety z pobliskiego Kluczewska. Dzięki temu udało się przeskoczyć niebezpieczny odcinek, zanim Niemcy zrozumieli, co się rzeczywiście stało”.

Oddział po krótkim odpoczynku przekroczył Pilicę w miejscowości Sudzinek, by nad ranem dotrzeć do obozowiska leśnego w pobliżu gajówki Gorgoń.

Kompania „Akacja” z resztą kompanii „Cedr”, która pozostała na terenie obwodu włoszczowskiego, stoczyła jeszcze 31 października, pod dowództwem mjr. „Roztoki”, walkę z oddziałem pacyfikacyjnym w rejonie Lasocin-Oleszno.

### Bilans walk

W łącznym bilansie pięciodniowych walk straty własne 74. pp wyniosły 7 poległych i 10 rannych; straty niemieckie ponad 100 rannych i zabitych. Z 99 wziętych do niewoli 86 zwolniono. Fakt zwolnienia może wydawać się dziwny. Był na ten temat spór wśród naszych dowódców. Przeważała przyjęta w oddziałach AK zasada, że nie zabija się wziętych do nie-

Oddział saperów AK przed zakładaniem min przeciwczołgowych FOT. ARCHIWUM AUTORA





woli żołnierzy Wehrmachtu, o ile nie udowodniono im popełnienia zbrodni wobec ludności. Według późniejszych ustaleń naszego wywiadu, zwolnieni jeńcy zostali na pewien czas aresztowani, a fakt odmiennego potraktowania żołnierzy Wehrmachtu niż esesmanów i żandarmerów był wśród Niemców odpowiednio komentowany.

Historia bojów w tym rejonie, a szczególnie pobieżnie tylko wspomniane tu pięciodniowe walki, poza krótkimi, częściowo jedynie publikowanymi relacjami, nie doczekały się dotąd, niestety, bardziej szczegółowego opracowania. Jednakże w społeczeństwie ziemi włoszczowskiej i wśród żyjących jeszcze uczestników tych walk pamięć o nich jest wciąż żywa. Polegli z baonu 2. pp „Nurta”, którzy pochodzili z dość odległych terenów, zostali pochowani na cmentarzu w Olesznie, natomiast mogiły poległych z 74. pp AK, pochodzących z obwodów włoszczowskiego i radomszczańskiego, znajdują się

przeważnie na ich rodzimych cmentarzach. Pamięć poległych z 74. pp AK uczczono tablicami honorowymi w katedrze częstochowskiej i w kościołach parafialnych we Włoszczowie, w Radomsku, Żytynie, Kossowie, Dąbrowie Zielonej i w klasztorze oo. Dominikanów w Gidlach.

Była to największa zwycięska bitwa partyzancka między Wisłą i Wartą.

Dokładny opis tej bitwy został przetłumaczony na język angielski i znalazł się w materiałach szkoleniowych w Wyższej Szkole Wojskowej West Point oraz w 82. Brygadzie Desantowej w Stanach Zjednoczonych jako przykład walk dywersyjnych „komandosów” na zapleczu frontu.

### Po latach

Kilka lat temu, kiedy Polska weszła w skład Unii Europejskiej oraz stała się członkiem NATO i powstała dywizja polsko-niemiecka w Szczecinie – po konsultacjach

z kolegami z 74. pułku AK – wystąpiłem do ambasadora i attaché wojskowego Niemiec z propozycją zaproszenia do Polski byłych żołnierzy Wehrmachtu, naszych jeńców wojennych, aby zorganizować wspólne spotkanie kombatantów – przy ognisku przyjaźni w lasach włoszczowskich. Jednak mimo informacji w TV i czasopiśmie niemieckich nikt się nie zgłosił – możliwe, że już nikt nie żyje.

W Kossowie, między Włoszczową a Jędrzejowem, rokrocznie odbywają się uroczystości upamiętniające tę bitwę. W tym roku 16 października wzięły w nich udział delegacje władz marszałkowskich woj. świętokrzyskiego, władz powiatowych i gminnych oraz Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, a także kombatantów AK, BCh, NSZ, WiN, KWP i 14 pocztów sztandarowych z okolicznych szkół. Przed Mszą św. złożono wieńce pod pomnikiem upamiętniającym bitwę i dokonano dekoracji zasłużonych osób Medalami Pro Memoria. ■

1271

URZĄD DS. KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH  
UL. WSPÓLNA 2/4 00-926 WARSZAWA

03 101010100050472231000000  
W PLN 30,00  
trzydzieści złotych

PRENUMERATA KOMBATANTA NA 2011  
OD NR \_\_\_ DO NR \_\_\_ PO \_\_\_ EGZ.

POCZTA POLSKA

Dokładny adres  
Imię i nazwisko lub nazwa stowarzyszenia

Wskaza gotówkowa  
odcinek dla banku

Planisz maszynowe - normalna czcionka  
Pismo odręczne: duże drukowane litery, każda w osobnej kratce, wypisać do drugiego piątku, mocno dociskając

P-5 9a

Opłata  
Podpis

## Akcja zbiórki pamiątek dla Muzeum II Wojny Światowej

Szanowni Państwo,

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku rozpoczęło ogólnopolską akcję zbiórki pamiątek z okresu II wojny światowej, która potrwa do końca grudnia 2011 r.

Muzeum poszukuje militariów, dokumentów i przedmiotów użytku codziennego mających wartość historyczną. Celem zbiórki jest ratowanie i zabezpieczenie pamiątek związanych z II wojną światową. Część ofiarowanych przedmiotów ma szansę trafić na wystawę powstającego Muzeum, gdzie odnotowane zostaną również ich wojenne dzieje. Wszystkie inne dary zostaną przez nas należycie zabezpieczone z myślą o badaczach przeszłości i przyszłych wystawach.

Szczegóły akcji oraz regulamin dostępne są na stronie internetowej [www.muzeum1939.pl](http://www.muzeum1939.pl). Oferty przekazania darów można będzie zgłaszać w następujących miejscach: 1) Biuro Koordynacji Zbiórki, Muzeum II Wojny Światowej Oddział w Warszawie, al. Niepodległości 213 (gmach Biblioteki Narodowej, p. 1138), 00-950 Warszawa, tel. (22) 608 27 23; 2) Biuro Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, ul. Długa 81–83, 80-831 Gdańsk, tel. (58) 323 75 20; 3) Punkt kontaktowy Muzeum II Wojny Światowej w Krakowie, ul. Mikołajska 10/6, 31-027 Kraków, tel. 795 239 769. Przyjmowane będą także oferty zgłaszane na adres e-mailowy: [zbiorka@muzeum1939.pl](mailto:zbiorka@muzeum1939.pl).

## Apel

Szanowni Państwo, zapraszam do poparcia i współdziałania w realizacji kopca Upamiętnienia i Pokoju w Oświęcimiu.

Wiek XX był czasem totalitaryzmów i wojen światowych, pierwszej, drugiej oraz jugosłowiańskiej, irackiej, afgańskiej i wielu innych.

W czasie panowania Hitlera tylko w jednej „fabryce śmierci” KL Auschwitz-Birkenau w ciągu niecałych pięciu lat zginęło ponad milion niewinnych ludzi: Polaków, Żydów, jeńców sowieckich, Romów i Syntów, przedstawiciele wielu narodów i religii. Tylko w czasie II wojny światowej straciło życie około 60 mln ludzi! Ileż kolejnych milionów ludzi niosło przez długie lata brzemień tej strasznej wojny w formie niepełnosprawności fizycznej i psychicznej!

Wszyscy z przysłowia wiemy, że Zgoda – Pokój – Buduje, Niezgoda – Wojna – Rujnuje! Dlatego warto poprzeć pokojową inicjatywę grupy byłych więźniów KL Auschwitz-Birkenau, Majdanka, Treblinka, Buchenwaldu, Warschau, Lamsdorfu, Dachau, Mauthausen, Ebensee, Bergen-Belsen, gułagów sowieckich, Katynia, Smoleńska i Charkowa oraz wielu innych obozów koncentracyjnych i miejsc, w których „ludzie” ludziom uczynili piekło na ziemi, i włączyć się w działania na rzecz upamiętniania ofiar ludzkich tragedii oraz wyciągnięcia dla obecnych i przyszłych pokoleń pozytywnej nauki z tragicznej historii ludzkości; by razem budować coraz lepszy świat bez wojen, bez deptania godności, bez zniewolenia jednych przez drugich. By życie ludzkie było chronione i każdy obywatel świata mógł żyć i rozwijać się w pokoju i dla pokoju. Wszyscy ludzie tego świata mają prawo do szczęśliwego życia w pokoju, opierając się na prostej zasadzie: „żyj i pozwól innym żyć”.

Ludzie, którzy wiedzą, co to było piekło KL Auschwitz, KL Warschau oraz inne straszliwe w przeszłości miejsca, zapraszają ludzi dobrej woli, niezależnie od przynależności religijnej czy narodowościowej, niezależnie od rasy i koloru skóry, do współdziałania w tworzeniu w Oświęcimiu – Mieście Pokoju, w tym jakże symbolicznym miejscu świata, kopca Upamiętnienia i Pokoju. Dla naszych dzieci, młodzieży, ludzi pracy, seniorów. Dla ludzi zdrowych i niepełnosprawnych. Dla dobra wspólnego. Dla każdego człowieka.

Razem budujemy coraz piękniejszy świat, w którym ludzie szanują się wzajemnie i wspierają. W którym – opierając się na dialogu i tolerancji – rozwiązywane są wszystkie problemy tego świata.

Liczę na wsparcie i pozostaję z wyrazami głębokiego szacunku.

Henryk Łagodcki, powstaniec warszawski z oddziału rtm. Pileckiego, były więzień al. Szucha, Pawiaka, KL Warschau oraz obozów jenieckich, prezes zarządu Polskiej Unii Seniorów

Polska Unia Seniorów, L-32-600 Oświęcim – Piasto Pokoju, ul. Dąbrowskiego 125, [www.uniaseniorow.pl](http://www.uniaseniorow.pl), [unia@uniaseniorow.pl](mailto:unia@uniaseniorow.pl)



